

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkimi gałęziami

Adresy redakcyj:

LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
 WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)

Adresy administracyj:

LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
 WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ

Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

ze współdziałaniem redaktorów

Prof. Dra J. WŁODKA w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA
 i Prof. Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ
 w Lwowie

PRENUMERATA:

Rocznie zł. 35—, półrocznie zł. 18—, kwartalnie zł. 10—, miesięcznie zł. 4—, taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ach tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
 Konto P. K. O. 510.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)

OGŁOSZENIA:

Za wiersz milimetrowy w układzie trzylinowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne zgóry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, min. zł. 2—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIEN W LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYŚLOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Włodzimierz Rulikowski: Ceny wolne i sztynne, planowość i oddłużenie. — Prof. Dr. T. Olbrycht: Konserwowanie pasz zielonych przez dodatek kwasów, a w szczególności plynu A. I. V. — Władysław Geringer: Naukowa organizacja pracy i jej praktyczne zastosowanie w rolnictwie. — T. Twardzicki: Wielka jubileuszowa wystawa krajowa rasy bydła czerwono-polskiego przy XIV Targach Wschodnich we Lwowie. — Feljeton: Dr. Jan Sondel: Braki gospodarcze i kulturalne wsi jako punkt zaczepny dla pracy społecznej. — Z teorii i praktyki najnowszych kierunków gospodarstwa wiejskiego. — Przegląd krytyczny. — Z działalności władz i instytucji rolniczych. — Komunikaty: Lwowski Łbzy Rolniczej. — Związku Ziemi — Wieści rolnicze z kraju i zagranicy. — Poradnik gospodarczy. — Pokłosie prasy rolniczej. — Pośrednictwo pracy i handlu. — Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych.

Włodzimierz Rulikowski

6)

Ceny wolne i sztynne, planowość i oddłużenie

Jeżeli Japonia ze swą walutą zdeprecjonowaną o 60% i z robotnikiem, który przy 10-godzinnyim dniu pracy zarabia 20 gr na godzinę, może pomimo murów celnych i kontyngentów rzucić na rynek europejski towar po cenach, które stanowią zaledwie 3/4 ceny surowców, lub po cenie kosztów produkcji, nie licząc w nich kosztu surowca, jak ze skarpetkami, których tuzin w wyborowym gatunku kosztuje 1.90 zł, to przemysł europejski będzie się musiał bronić tą sama bronią, to jest premją dewaluacyjną waluty i tanim robotnikiem, oraz tanim surowcem. Ale na to, by mógł być tani robotnik, muszą być tanie środki żywności, i dlatego przemysł będzie musiał napierać na:

1) dewaluację walut, 2) tanie surowce kopalne, zwierzęce i roślinne, 3) potaniecie robotnika, a więc niski poziom cen agrarnych i radykalną obniżkę ciężarów społecznych, 4) radykalne oddłużenie tak rolnictwa, jak i przemysłu, bez czego o potaniu produkcji nie może być mowy, bo cena produktu jest obciążona za dużymi procentami na obsługę długów, 5) niższe podatki i świadczenia.

Kwestia więc poziomu wyrównania życia gospodarczego jest pierwszorzędną sprawą, ale obiór właściwego poziomu wyrównania jest bardzo trudny.

Pan Edward Rose w artykule p. t. „Wskaźnik 60 w rolnictwie“ („Gazeta Polska“) powiada:

„Powożenie polityki trzymania cen artykułów cen rolnych w Polsce na pewnym minimalnym poziomie zasadniczo zależy u nas przedewszystkiem od wysokości tego poziomu. O ile mówi się o pozio-

mie wyraźnie pobudzającym produkcję rolną, a zalem o cenie żyta, przekraczającej np. 25 zł, jak to często czynili rolnicy dawniej, a czasem czynią i dziś jeszcze, to cel ten napewno do osiągnięcia nie jest. Nadmierne wysoka cena będzie mianowicie wznagać produkcję rolną i nowo wytworzone nadwyżki zawsze podważą równowagę i najlepiej ułożony plan zbytu. Dlatego więc wszelka polityka cen wytycznych dla artykułów rolnych wymaga w naszych warunkach przedewszystkiem wyboru właściwego poziomu cen, a to w tym sensie, że poziom ten winien wstrzymać proces ekstensyfikacji produkcji, nie stanowiąc jednak atrakcji dla jego nadmiernej intensyfikacji. Przypuszczamy, że wskaźnik 60 w naszych warunkach postulatuwi temu odpowiada, opierając tę tezę na doświadczeniach ekonomiki rolnej. Jeśliby jednak było inaczej, to korektywa wysuniętego przez nas wskaźnika byłaby oczywiście rzeczą konieczną.“

O ile poziom cen wybrany został właściwie, polityka cen wytycznych da się utrzymać wówczas tylko, o ile normalna podaż artykułów rolnych utrzymana będzie w równowadze z istniejącymi możliwościami zbytu na rynku wewnętrznym i zewnętrznym. Z faktu tego wynikają dla polityki gospodarczej, zmierzającej do stabilizacji cen artykułów rolnych, następujące wnioski:

a) Siła nabywczą miejską nie powinna spadać poniżej pewnego poziomu minimalnego, poniżej którego zaczęłoby się kurczenie wewnętrznego rynku nabywczego, które automatycznie musiałoby powiększać nadwyżki wywozowe.

b) Należy w drodze negocjacyjnej uzyskać możliwe wielkie możliwości wywozowe, przyczem zgóry zaznaczyć trzeba, że te możliwości, które narazie istnieją, wydają się wystarczające dla zapewnienia równowagi przy obecnej sile nabywczej wewnętrznego rynku miejskiego.

c) Siła nabywczą wewnętrznego rynku winna być w możliwie maksymalnym stopniu zarezerwowana dla produktów krajowych.

d) Należy wstrzymać proces kurczenia wiejskiej konsumpcji ludzkiej i zwierzęcej, wytwarzającej sztucznie takie nadwyżki, które przy ciężarach finansowych, dostosowanych do obecnego dochodu rolniczego, nie wyszłyby wogóle z orbity gospodarstw wiejskich.

Mówiło się powszechnie, że marzenie rolnictwa o cenach opłacalnych, wyższych od cen deficytowej obecnej produkcji, jest marzeniem ściętej głowy, tak samo, jak marzenie karteli o wysokich cenach, bo musimy niską ceną konkurować na rynkach międzynarodowych. Taniósć jest nieodzownym warunkiem wywozu. Konkurencyjność jest jednak tylko tam, gdzie jest konkurencja, gdzie jest wolny rynek dla wszystkich dostępny. Polityka handlowa kompensacyjno kontyngentowa, która niezależnie od taniósć i konkurencyjności otwiera i zamyka dostęp na dany rynek, zależnie od czynionych na tym rynku wzajemnych zakupów, niszczy zasadę konkurencyjności tania cena. Polska będzie mogła sprowadzić np. maszyn dla naszego przemysłu nie od tego, kto daje najtaniej, lecz od tego, kto wzamian weźmie od nas najwięcej płodów różnych po cenach opłacalnych. Przy bezpośredniej wymianie jest obojętne, czy wymienimy drogie produkty przemysłu na drogie produkty rolnictwa, czy tanie produkty przemysłu na tanie produkty rolnictwa. Handel zamienia się wtedy na wymianę, w której cena i złoty pośrednik, pieniądz, traca do pewnego stopnia swą rolę. Cena światowa, do której trzeba się było dotąd dociągać, przestaje istnieć, zanika, a wraz z nią zanika i wskaźnik konkurencyjności, do którego trzeba było dążyć. Pieniądz towarowy, to jest regulowany według wskaźników cen, czyli pieniądz kauczukowy, staje się zbyteczny. Momenty towarowe biorą górę nad momentami walutowymi, produkcja nad złotem. Roosevelt zapowiadał oparcie dolara o złoto i stabilizację, ale nowy dolar nie będzie pełną walutą złotą z wewnątrz-

nym obiegiem złota i wewnętrzną wymiennalnością na złoto, ale jedynie walutą dewizowo-złotą; jego wymiennalność ograniczy się tylko do wypłat międzynarodowych, czyli dolar będzie walutą o ograniczonej wymiennalności na złoto, które będzie całe należęć do państwa.

Stabilizacja dolara na równi 60% oznacza, że odbierając 60% swej wiarytelności w zlocie, wierzyciel odbiera 100% swej należności w towarach, to znaczy, że Roosevelt uznał zniżkę oddłużenia o 40%, czyli że, jak powiada „Gazeta Polska” z 18 I. 1954 r w artykule „Nowe czynniki”: „Objektywne warunki wymagają i pozwalają na dobudowę równowagi przy poziomie równym 60% cen przedkryzysowych”.

Myśl więc wyrównania całego życia gospodarczego na określonym poziomie norm i cen przybrała formy konkretnej propozycji, wysuwając granice 50—60% okresu najwyższej koniunktury; znaczy to, że wszystko, co w 1928 roku kosztowało 100 zł, obecnie kosztowałoby 50—60 zł, a za 50—60 zł można by wykupił weksel stożłotowy. Uregulowanie cen i norm na pewnym poziomie wątpliwe czy da trwałą równowagę; by ją osiągnąć, trzeba by jeszcze unormować czynniki, których cena jest wyrazem, to jest popyt i podaź towarów, stosunek popytu prawdziwego do popytu głodowego i stosunek towarów do złota. Uchwycenie bowiem równowagi gospodarczej dzisiejszej chwili wymaga stabilizacji całego szeregu momentów ruchowych, inaczej trwałej równowagi nie będzie.

Gospodarstwo może być zrównoważone, zbalansowane przy rocznym poziomie gospodarczym, ale dopóki istnieje międzynarodowa wymiana kapitałów, towarów i ludzi, i cena światowa, to nieoponowanie wpływów i bodźców zewnętrznych może zwichnąć każdą równowagę krajową. Przemiany jednak ani nie usunęły całkowicie wolnej konkurencji, ani nie dały stabilizacji złota i nie zmieniły jego polityki a cena każdego towaru pozostała nadal wyrazem stosunku podaży danego towaru do złota i podnosić ceny można nadal tylko albo ma-

Dr. Jan Sondel

2)

Braki gospodarcze i kulturalne wsi jako punkt zaczepny dla pracy społecznej

Drogi gminne i sady wiejskie.

Aby poznać braki gospodarcze i kulturalne wsi, wystarczy wybrać się na wieś w jakimś miasteczku leśnym i obserwować uważnie. Naturalnie w myśl przysłowia francuskiego: „voir c'est savoir” — widzieć znaczy umieć — zobacz te braki tylko ten, kto ma oczy otwarte, ale może patrzeć i zna się na danym przedmiocie.

Chodźmy tedy na pierwszą lepszą wieś za miasto. Miasto za nami. Wkraczamy do wsi drogą gminną. Już sama droga pozostawia wiele do życzenia. W czasie deszczu tonie w bagnie tak, że trudno przez nią się przedostać. Konie toną w błocie po uszy niemal. Gospodarze lamią wozy, niszczą ubranie i obuwie, ale drogę taką tolerują, rowów nie przebijają, aby umożliwić odpływ nagromadzonej wody. Czy może brak sił do pracy i koni? Ale gdzież tam: Nadmiar rąk do pracy na wsi stał się przysłowiowym, a koni również dosyć, można by więc z łatwością i bez kosztów drogę naprawić. Brak jednak jednego, a mianowicie zrozumienia i odpowiedniego nastroju woli. Wobec czego tysiączne szkody będzie powodował droga w gminie, ludzie nurzają się będą w bagnie jak nierogacizna, ale załatwić się z bagnem niema komu, bo to „gminna droga”. Wprawdzie wójt ma możność

drogą szarwarku ten stan usunąć, ale idzie mu to jakoś nieskoro. „bo sie nie onlaci”. A dla kogoż ta droga, jeśli nie dla wsi, nie dla gospodarzy?

Stan dróg we wsi pozostawia bardzo wiele do życzenia. Jest to zatem pierwszy brak gospodarczy, na jaki się natknęliśmy tuż przy samym wejściu do wsi.

Możnaby sobie wytłumaczyć brak opieki nad drogami tem, że droga wymaga wkładów, a przecież nie daje żadnych bezpośrednich korzyści nie przynosi. Tak, ale przynosi bardzo znaczne pośrednie. Nauka ekonomiki rolnej zalicza drogi do kapitału budowlanego. Ten również pośrednich korzyści nie przynosi, ale przecież niema gospodarzy, którzyby nie wybudował domu i budynków gospodarskich, zakładając swe gospodarstwo. Zły stan dróg w Polsce (w różnych dzielnicach różny!) powoduje miliardowe straty w ciągu dziesiątek lat, a jednak przy dobrej woli straty te można by w wysokim stopniu zredukować znacznie jeśli nie całkiem usunąć. Trzeba chcieć, a o to niestety na wsi nie łatwo!

Stan dróg gminnych znają bardzo dobrze działacze społeczni, pracujący na wsi. Wiedzą oni dobrze, jak to w czasie długotrwałych zwłaszcza deszczów ani na wieś się dostać, ani się z niej wydostać nie można. Mamy smutną tradycję za sobą, o ile chodzi o drogi. „Droga polska” znana była w całym świecie, jako najgorsza droga, zwłaszcza na terenie b. zaboru rosyjskiego. W każdym działaczu stan dróg musiał i musi budzić smutne

manipulując towarem, albo manipulując złotem. Wszelka walka z ceną bez walki z czynnikami, które ją warunkują i wytwarzają, jest bezcelowa.

Nie rozwiąże zagadnienia wysiłek w kierunku zamknięcia górnych i dolnych nożyc cen przemysłowych i rolniczych tak, aby spotkały się na poziomie 58%, jak radzi autor artykułu w „Gazecie Polskiej”, trzeba jeszcze zamknąć nożyce między wierzycielem i dłużnikiem, między cenami rolniczymi, które od 1927 r. spadły o 43%, a podatkami, ciężarami socjalnymi i deflacyjnym zwiększaniem się długów hipotecyjnych, zwłaszcza długoterminowych, które wzerały się w esencje warsztatów pracy, rosły przez deflacje, i bez odszkodowania i ekwiwalentu pracy darmowo wywłaszczają właścicieli wbrew konstytucji i prawu.

Nie należy podważać zdrowych zasad kredytu, ale nie należy też dopuszczać, by były podważane przez kredyt zdrowe zasady prywatnej własności i podstawy konstytucji. Jesteśmy w przededniu wielkich przeobrażeń i wielkich możliwości, trzeba się tylko wmyśleć w takie oświadczenie członka Izby Reprezentantów Flesingera, który na posiedzeniu komisji walutowej oświadczył, że utworzenie funduszu stabilizacyjnego dolara ma na celu nie tylko obronę dolara i zapasów złota Stanów Zjednoczonych przeciwko atakom ze strony instytucji krajów konkurencyjnych, ale przyjsię do ofensywy i rozpoczęcie walki, która narzucona będzie całemu światu („Gazeta Polska” z 20 I. 1934 r.).

O co chodzi Rooseveltowi? Odpowiedź na to dać „Kurier Polski” („Zdrowa waluta” z 23. I. 1934):

„O ustabilizowanie tych cen, nie dolara, chodzi właśnie Rooseveltowi, gdyż chwytliwość cen jest zdaniem jego źródłem powracających cyklicznie kryzysów. Wspomniana wyżej marża 10-procentowa pozwoli, jak on sądzi, na takie uelastycznienie wartości dolara, na takie jego manipulowanie, na takie zmiany jego paritetu w granicach owych 10 procent, że umożliwi to stworzenie „siły nabywczej dolara mniej zmiennej”.

Minister Skarbu Morgenthau dodał do tego obja-

śnienie uzupełniające. Tymczasem powiedział on: „Ceny się jeszcze w kraju nie unormowały, nie można tedy jeszcze wysnuć wskaźnika normalnego cen. Dopiero później, kiedy można będzie taki wskaźnik normalny obliczyć, to odpowiednio do wahań tego wskaźnika rząd zmieniać będzie parytet złoty dolara, tak, aby wahania te powstrzymać i ceny stabilizować”.

W ten sposób zniszczone zostanie marzenie Roosevelta i jego doradców, „dolar wskaźnikowy”. Dyrektywa obecna Roosevelta głosi: Na teraz dolar ustabilizowany, na później „zdrowa” waluta, t. j. „dolar wskaźnikowy”.

Trudno jednak uwierzyć, aby to „później” kiedykolwiek nastąpiło.

Prof. dr. T. Olbrycht

Konserwowanie pasz zielonych przez dodatek kwasów, a w szczególności płynu A. I. V.

Wielkie zainteresowanie wzbudziły artykuły, jakie pojawiły się niedawno w prasie rolniczej o fińskim płynie A. I. V. służącym do konserwowania pasz zielonych, przy równoczesnym wyłączeniu wszelkich procesów fermentacyjnych. Wynalazcą tego płynu A. Virtanen (chemik), a za nim inni podają, że straty substancji organicznych w paszy A. I. V. są prawie niedostrzegalne (wynoszą od 0—4%), i twierdzą, że pasza ta jest nieszkodliwa dla zdrowia zwierząt. „Przegląd Hodowlany” nr. 8/32 opisuje, że wystarczy polać płynem A. I. V. zieloną paszę, złożoną w dole o drewnianych bokach, głębokości 2 m. aby utrzymać świeżą, soczystą paszę na zimę, a wobec tego „budowanie wień amerykańskich stało się zbędne: z powodu jednak zbyt uciążliwych warunków, stawianych przez wynalazców, nie można korzystać, poza Finlandją, z nadszwyczajnego patentu Finów”. Wynalazcy nie podali składu płynu do publicznej wiadomości, lecz reklamując się w prasie rolniczej różnych krajów, starają się sprze-

refleksje. Jak ci ludzie mogą tolerować taką drogę! Przecież konie zapadają po brzuchy w wyboiskach i z próżnym wozem przejechać trudno, a cóż dopiero z ciężarem! Ludność toleruje jednak bagno na drodze, bo „świnie mają się gdzie wytalać, a bydlę wody napić”. Walka ze stanem dróg, zwłaszcza gminnych, to ważne zadanie działacza społecznego na wsi.

Więś nietylko nie dba o swe drogi (o chlubnych wyjątkach się nie mówi), ale nie dba o to, aby obsadzić je drzewami owocowymi lub innymi. Wierzbę można jeszcze tu i ówdzie spotkać, i to niwazsze. A przecież dochód z drzew owocowych pokrywa koszt utrzymania dróg w innych krajach. Dlaczego to u nas nie można tego zrobić? Dlatego, że się drzew owocowych nie szanuje (jak wogóle cudzej własności), i niszczy się je w sposób barbarzyński. „Zasadzaj szczepkę przy drodze a pojedzie parobek sąsiada i zabraknie mu biczyska, toż szczepkę zetnie i biczysko z niej zrobi”. Oto argument, jaki się słyszy często na wsi, jako odpowiedź na uwagę, dlaczego wieś nie obsadza dróg drzewami owocowymi. Wprawdzie niektórzy właściciele dóbr, niektóre rady powiatowe poobsadzały swe drogi drzewami owocowymi, jednak proszę zobaczyć, w jakim stanie się one znajdują! Płakać się chce nad zuchwalstwem przygodnych i przechodzących katów, którzy te biedne, nie umiejące się zaliczyć istoty tak unieszczęśliwili! Za wielki rarytas należy uważać jeśli gdzieś drzewa się uchowały jako tako. Najlepszą radą, aby poprawić ten stan,

byłoby sadzenie wszędzie, gdzie można, drzew owocowych, aby było ich wszędzie pełno. Wtenczas owoc stałby się mniej łakomym i drzewa przydrożne mogłyby w spokoju swój owoc dotrzymać do czasu dojrzewania i nie musiałby opłacać się przechodzącym czy przyjeżdżającym polanami gałęziami. Walka z brakiem kultury na tym odcinku, to ważne pole działania społecznego na wsi.

Wchodzimy do wsi i bierzemy pod obserwację pierwszy lepszy dom. Uderza nas brak ogródka kwiatowego, warzywnego, i brak odpowiedniego sadu. Wprawdzie pod oknem jest jakaś gałązka kwiatów, ale to wszystko. O warzywach nic nie słyhać. Sad wprawdzie jest, ale na niewielkiej przestrzeni tłoczy się tyle drzew, że jedno drugiemu żyć nie pozwala. Gospodarz „zapchał” swój sad najrozmaitszymi gatunkami, a co jeden to gorzszy. O jakimś racjonalnym owocowaniu drzew w takich warunkach nie może być mowy. Właściciel chciał mieć dużo owoców, nie ma nic albo bardzo mało. Brak odpowiedniego uświadomienia! O pielęgnacji drzew również niema mowy. Przećcinanie, bielienie, nawożenie, tępienie szkodników należy do rzadkości; tych którzy takie zabiegi stosują, szczególnie się premjuje. Jeśli chodzi o dbałość o sad, to w bardzo wielu gospodarstwach ogranicza się ona do podwiązania drzew słomą w dzień wigilijny, aby rosły! Jest to zwyczaj, który z zabiegami racjonalnymi około sadu nie ma nic wspólnego. Żle jest, jeśli chłop ma lichy sad. Gorzej, jeśli wogóle żadnych drzew nie posiada, chociaż ziemia

dawać swój płyn, względnie patent na prawo fabrykacji A. I. V.

Jak wiadomo, w czasie fermentacji zielonej paszy w silosach wieżowych powstaje, jako najważniejszy produkt, kwas mlekowy o stężeniu 3,8 PH, co stanowi granicę możliwości rozwoju prawie wszystkich bakteryj. Ta ilość kwasu mlekowego chroni siałą przed dalszemi zmianami, a więc „konserwuje“ paszę, o ile niema dostępu powietrza. Zamiast więc naturalnej fermentacji, możnaby zastosować do konserwowania zielonej paszy jakikolwiek kwas. Byłby jego wskaźnik wodorowy był mniejszy od 4 (PH < 4).

Właśnie wynalazek A. Virtanena polega na użyciu kwasów, jako środka konserwującego paszę. Kwasy są jednak dla zdrowia szkodliwe, z wyjątkiem kwasu mlekowego, który nadawalby się do konserwowania zielonek, lecz cena tego kwasu jest zbyt wysoka, aby w praktyce można kwasem mlekowym zlewać paszę.

Dlaczego kwas mlekowy nie jest szkodliwy. Lecz przeciwnie jest pożyteczny dla organizmu, a inne kwasy są niebezpieczne dla zdrowia? Kwas mlekowy, znajdujący się w normalnym siału, w t. zw. kiszonce słodkiej, jest pożyteczny, bo łatwo się spala w ustroju, dostarczając mu sporych ilości energii, i łatwo ulega syntezie w cukier, względnie w glikogen, które to ciała są istotnymi składnikami wszystkich tkanek organizmu. Duże ilości kwasu mlekowego powstają w mięśniach podczas pracy z rozpadu glikogenu, względnie cukru mięśniowego. Cztery piąte części kwasu mlekowego, wytworzonego podczas skurczu mięśnia, przemienia się znów w cukier, względnie glikogen, a jedna piąta spala się na dwutlenek węgla i wodę. Z powodu łatwego spalania się kwasu mlekowego wśród wydzielania ciepła, z powodu naturalnego nastawienia przemian węglowodanowych ustroju poprzez stadium kwasu mlekowego, z powodu łatwej syntezy kwasu mlekowego w cukier gromowy, względnie glikogen tkanek — obecność tego kwasu w pożywieniu jest tak pożądana, jak obecność cukru lub skrobi. Naraz skarmic-

ny w nadmiarze kwas mlekowy może oczywiście zaszkodzić zwierzęciu, wywołując kwasicę ustroju, ale wiadomo, że również nieszkodliwa sól kuchenna, pobrana w nadmiernej ilości, staje się trującą.

Inne kwasy organiczne, chociaż się spalają na dwutlenek węgla i wodę, jednak są w większej ilości szkodliwe, gdyż zanim się spalą całkowicie, wiążą na czas dłuższy zasady ustrojowe, są wydzielane przez nerki razem z zasadami i mogą się przemieniać w substancje trujące. Np. kwas octowy zamienia się w kwas szczawowy, a masłowy w aceton. Ze względu na grożącą kwasicę i ewentualne zatrucie ustroju produktami ich przemian, obecność większych ilości tych kwasów w pokarmie jest szkodliwą dla zdrowia. Dlatego to kiszonki otrzymane z płytych dolów lub z niskich, a szerokiach wież, w których wytwarza się fermentacja octowa i masłowa, są dla zdrowia zwierząt niekorzystne, chociaż mogą chwilowo podnieść mleczność. Do tego rezultatu doprowadziły również badania, przeprowadzone w ostatnich latach w polskich stacjach zootechnicznych. Wydano niepotrzebnie wiele tysięcy złotych na budowę betonowych dolów i niskich wież, aby dojść do przekonania, że im wyższa wieża, tem lepszy siał (Sprawozdania doświadczel zcotechnicznych, wydane przez Polskie Tow. Zoot. w Warszawie). Już w roku 1950 wystąpiłem bezskutecznie na posiedzeniu komisji doświadczelnictwa P. T. Z., a następnie na lamach „Rolnika“ przeciw zakiszeniu pasz w dolach i niskich wieżach, podkreślając, że zamiast bawić się w odkrywanie na nowo Ameryki, zamiast tracić czas i pieniądze na powtarzanie kosztownych eksperymentów, trzeba zastosować już naukowo zagranicą opracowane i zastosowane w praktyce silosy wieżowe. Również ciągle się jeszcze pojawiające w prasie rolniczej „nowe“ typy płytych dolów i zbiorników na kiszonki świadczą o braku podstawowych wiadomości z fizjologii i o nieznajomości warunków, potrzebnych do fermentacji kwasu mlekowego. Doświadczalnictwo rolnicze, podnieć jak wszystkie gałęzie nauk, ma za zadanie przeprowadzać badania nad nowemi za-

dobra i miejsca ma dosyć. Na moje pytanie, postawione pewnemu gospodarzowi w tej materji, takie otrzymałem wyjaśnienie: „Pan się dziwi, że u mnie takie ładne południowe położenie, a nie mam żadnego drzewa owocowego? Tu właśnie, gdzie pan stoi, stała przed paru laty ładna grusza. Pełno było gruszek na niej i to takich nikt we wsi nie miał, ale też pełno zawsze chłopaków ze wsi. Pilnowałem, odganiałem, ale to się na nie zdało. Psa trzymałem i też nie nie pomogło, bo psa ubili, a mnie, kiedy się raz rzuciłem na zgraję amatorów gruszek, tak mi „dopiekali“, że m tydzień chory na boisku leżał. Wyciąłem drzewo, nie mam gruszek, ale też nie mam kłopotu“.

Nieposzanowanie cudzej własności jest wielką wadą naszego charakteru. Zwłaszcza dla owoców, „które se tak samo na drzewie rosną“, nie ma wieś poszanowania, co też wpływa bardzo ujemnie na rozwój sadownictwa na wsi w szybszem tempie, niż dotychczas. Największą winą ponoszą rodzice, którzy nie umieją odpowiednio wychowywać dzieci. O tem wychowaniu dzieci i poszanowaniu ich dla obcych sadów tak mi raz odpowiedział pewien rozumny gospodarz: „U nas na wsi, to jest tak, proszę pana, że jak dajmy na to chłopak ukradnie u sąsiada trochę gruszek i przyniesie do domu, to wszyscy się cieszą i zjadają je. Cieszy się ojciec, że chłopak ma mądry łebek, a matka stroskana pyta się tylko: A nie widział cię ta kto? — Nie dziwnego, że chłopak, zachęcony uznaniem, stara się znów skądś jakich jablek przemycić. Na to

byłaby jedna rada, gdyby była ustawa, któraby ostro karała, toby rodzice dzieciom przykazali. Ale tak, zdaje im się, że owoc to nie ma żadnej wartości. „bo sam se tak na drzewie rośnie“. Jeśli nawet sąsiad przychwyty chłopca na drzewie w swoim ogrodzie i chce mu sprawić łanie, to przychodzi do ogromnej awantury z matką chłopca, do przewisk, bijatyki, procesów, a nawet i kryminalu“.

Mój informator utrafił w sedno zagadnienia. Brak odpowiedniego wychowania młodzieży na wsi odbija się bardzo ujemnie na stosunkach wiejskich, a więc także i na dochodach z gospodarstwa. Trzeba zatem wychowywać za młodu rodziców, aby znów ze swej strony umieli wychowywać swe dzieci. Pole działania dla ludzi, którym dobro wsi polskiej leży na sercu, jest ogromne. Sady np. mogą przynieść bardzo wielkie korzyści. Nietylko domownicy mają owoc dla siebie, ale można go spieniężyć i weale niezły dochód, a jeśli chodzi o stosunek do nakładów, nawet bardzo znaczny dochód osiągnąć. Trzeba tylko mieć sad racjonalnie założony i umieć racjonalnie koło niego chodzić. Pod tym względem widzimy od kilku lat znaczną poprawę na wsi, daleko nam jednak jeszcze do stanu zadowolającego i stąd potrzeba intensywnej pracy społecznej również i na tym odcinku.



gadnieniami, a nie powtarzać dawno zbadane książkowe wiadomości.

Jeszcze bardziej szkodliwa, wprost zabójcza jest duża ilość kwasów mineralnych w paszy. Wiązą one zasady ustroju na stałe, gdyż nie spalają się z uwolnieniem zasad, jak kwasy organiczne, ale razem z związanymi zasadami są wydzielane w postaci soli sodowych, potasowych, wapniowych i magnezowych przez nerki i przewód pokarmowy. O ile się równocześnie nie podaje odpowiednich ilości zasad w żywieniu, zjawia się widmo kwasicy ustroju. Ale nawet żywienie pokarmem zakwaszonym mineralnymi kwasami, z dostateczną ilością soli zasadowych, nie jest obojętne dla ustroju, bo niektóre sole mineralne, zwłaszcza siarczan, trudno są wchłaniane w przewodzie pokarmowym, rozswadniają jego treść, powodują szybsze opróżnianie i gorsze wykorzystanie paszy. Poza to wydzielanie siarczanów, wchłoniętych przez nerki, wymaga większej ilości wody, większej pracy nerek i serca.

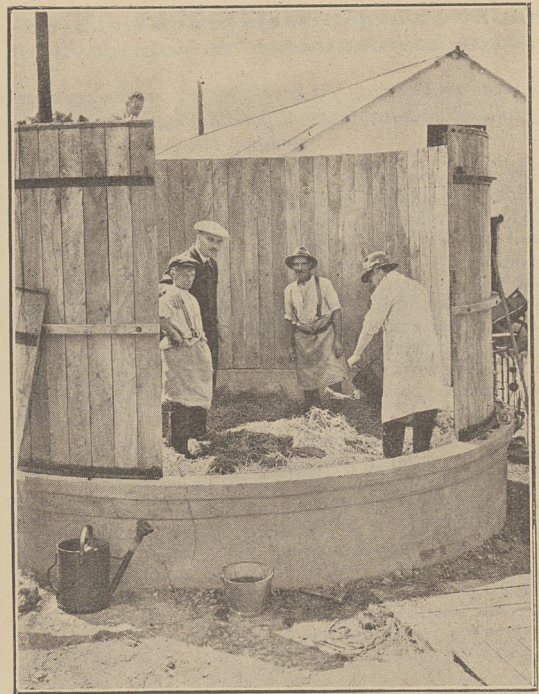
Takie są wielorakie szkody żywienia paszami, zakwaszonymi nieorganicznymi kwasami. Potwierdza to doświadczenie. Anglicy (Imperial Chemical Industries) zakupili patent A. I. V. i oddali do zbadania i wypróbowania wartość tego płynu w kilku stacjach doświadczalnych. W czasie mego dwukrotnego pobytu w Anglii zapoznałem się z wynikami tych doświadczeń w Reading, w Cambridge i przedewszystkiem w Jealott's Hill. Płyn A. I. V. nie jest niczem innym, jak mieszaniną dwóch kwasów mineralnych, a mianowicie sześciennego kwasu solnego i siarkowego. Przed użyciem rozpuszcza się A. I. V. w wodzie do 5%. Na jedną tonnę (1000 kg) zielonej masy daje się około 14—15 galonów (65 litrów) rozpuszczonego płynu. Jako zbiorników używa się płytkich cylindrycznych dołów o drewnianych ścianach. Anglicy stosują również niskie wieże z betonowym fundamentem (patrz rycina). Zieloną paszę np. trawę, układa się warstwami na 4 cale (10 cm) grubości i polewa się każdą warstwę płynem, następnie kładzie się nową warstwę trawy i znowu polewa. W ten sposób przygotowana pasza powinna po tygodniu posiadać stopień kwasoty 4—5 PH. Wymagany jest odpływ w dnie dołu, ze względu na nadmiar wilgoci. Odpływ jednak powoduje stratę najbardziej wartościowych, łatwo rozpuszczalnych składników o 3—5%. Pasza A. I. V. wykazuje, według badań angielskich, duże straty składników pokarmowych. Straty strawnego białka wynoszą 264—30%. Straty ciał bezazotowych wynoszą 29,2%. W stacji Jealott's Hill stwierdzono w paszy zaprawionej A. I. V. zmniejszenie się skrobi o 30,2%. Również wykazano straty substancji mineralnych wskutek wylugowania. Płyn A. I. V. wcale nie zapobiega psuciu się paszy, gdyż pleśnie rozwijają się znakomicie na kwaśnym podłożu i przy dostępie powietrza. Właśnie dodatek płynu A. I. V. stwarza świetne warunki dla rozwoju pleśni, o ile pasza nie znajduje się w wysokich wieżach, bez dostępu powietrza. Nie można więc zabezpieczyć paszy zielonej przed psuciem się przez zadołowanie i polanie A. I. V. Robiono również próby stosowania A. I. V. w wysokich wieżach typu amerykańskiego, lecz otrzymano taki sam procent strat (5—10%) suchej masy, jak w silażu, który przeszedł naturalną fermentację kwasu mlekowego, bez dodatku płynu A. I. V.

Z powyższych danych wynika, że płyn A. I. V. wcale nie czyni zbytecznym budowanie wież typu amerykańskiego, a tem samem nie obniża kosztów produkcji kiszzonek.

A. Virtanen przyznaje sam, że kwasowość A. I. V. sprzyja pleśnieniu pasz i dlatego stosuje nowy wynalazek, zapobiegający pleśnieniu. A mianowicie wyodrębnił jakiś związek przeciwpleśniowy z roślin krzyżowych, który ma zapobiegać psuciu się paszy

A. I. V., umieszczonej nawet w zwykłych dołach, niewykluczających powietrze. Gdyby ten nowy wynalazek okazał się dobrym środkiem przeciw pleśnieniu, to możnaby go stosować do ochrony przed psuciem się wierzchniej warstwy w silosach wierzowych.

Niestety i to nowe udoskonalenie (Anglicy nie zakupili patentu na ten przeciwnieślny środek) nie przemawia za używaniem A. I. V., gdyż badania angielskie wykazały niedwuznacznie szkodliwość dla zdrowia zwierząt działanie paszy A. I. V., co na podstawie znajomości zasad fizjologii można było zgóry przewidzieć, jak to przedstawiono powyżej. Dłuższe skarmianie A. I. V. wyczerpuje w organizmie rezerwy alkaliczne, co prowadzi do wyniszczenia i zatrucia organizmu. Podczas gdy nawet większa zawartość kwasu mlekowego w paszy nie jest szkodliwa dla zdrowia, to przeciwnie nawet



Konserwowanie pasz płynem A. I. V.

małe ilości kwasu solnego i siarkowego są dla organizmu niebezpieczne.

Virtanen podaje jako dowód nieszkodliwości swego płynu analizę popiołu z kości zabitych krów, które były żywione przez dwa sezony paszą A. I. V. Analiza wykazała, że ilość wapnia i fosforu w kościach była zupełnie normalna. Nie jest to żadnym dowodem nieszkodliwości A. I. V., gdyż organizm może być zakwaszony do tego stopnia, że wystąpi śmiertelne zatrucie (acidosis), a zmiany w kościach jeszcze się nie rozwiną.

Wobec przytoczonych wyników badań nie można zalecać konserwowania zielonek metodą A. I. V., ze względu na szkodliwość dla zdrowia zwierząt. Gdyby nawet nie było żadnych strat przy stosowaniu A. I. V. to jednak koszt nabycia płynu A. I. V. więcej wynoszą, aniżeli przedstawia wartość straconych składników pokarmowych przy stosowaniu normalnej fermentacji.

Zapewne znajdują się teraz nowi wynalazcy i zaczynają na wzór A. I. V. reklamować nowe, nadzwyczajne środki do konserwowania pasz zielonych. Wynalazki te będą polegać na zastosowaniu różnych kombinacji kwasów: solnego, siarkowego, na użyciu innych kwasów jak: borowego, salicylowego, lub jeszcze bardziej szkodliwych środków jak: formalina, kwaśne siarczany, boraks itd. Wszystkie te środki są dla zdrowia zwierząt szkodliwe i nie zastąpią siłazowania przy pomocy normalnej fermentacji mlekowej.

Na zakończenie muszę zaznaczyć, co z powyżej przytoczonych faktów jasno wynika, że do rozwiązywania zagadnień z zakresu nauki o żywieniu zwierząt i z zakresu nauk hodowli zwierząt konieczne jest poznanie procesów biologicznych, fizjologii i patologii, które to nauki nie encyklopedycznie, lecz gruntownie wykładane są jedynie w uczelniach medyczno-weterynaryjnych, i dlatego studia weterynaryjne łączą się ściśle z nauką hodowli i żywienia zwierząt.

Władysław Geringer

Naukowa organizacja pracy i jej praktyczne zastosowanie w rolnictwie 1)

Referat rygloszony na posiedzeniu zaleszczyckiego koła doświadczalnego i powiatowego związku ziemian

W roku ubiegłym poddałem analizie liczby, dotyczące przychodów i rozchodów dwu położonych na Podolu majątności, normalnie dobrze zagospodarowanych, chcąc na podstawie liczb, zaczerpniętych z dokładnie prowadzonej rachunkowości, przedstawić obraz stanu naszych gospodarstw oraz ich opłacalności (p. Rolnik Nr. 3, 4, 5 i 6 z r. 1935, mój artykuł: „Wymowne liczby”). Dziś chcę jedynie uwzględnić w mych rozważaniach tylko drobną część opracowanego wówczas materiału, mianowicie kwestję wydatków, związanych z robocizną w majątnościach rolnych.

Jak w wyżej przytoczonym artykule wykazałem, wyniosły wydatki przeciętnie dla obu tamże omawianych gospodarstw na robociznę w roku gospodarczym 1930/31 37,55%, a w 1931/32 r. 36,25% ogólnej sumy wydatków. Gorzej się przedstawia sprawa, jeśli to przeliczymy w procent przychodów, gdyż w r. 1930/31 wyniosły te wydatki 51,47%, a w 1931/32 r. 70,35% ogólnej sumy przychodów brutto. Jedynie ten drugi sposób obliczania wysokości wydatków na robociznę jest w rolnictwie słuszny, gdyż nie możemy przyjąć jako miernik wysokości opłat robotniczych gotówki. Nas ciekawi, jako rolników i administratorów majątności rolnych, jak wielki obszar roli należy poświęcić, aby z plodów uzyskanych i ich sprzedaży można było pokryć kosztów robocizny. Jeśli zatem wiemy, że w r. 1931/32 kosztów robocizny wyniosły okragło 70% przychodów brutto, to wiemy, że 70% obszaru użytków rolnych było przeznaczonych i zużytych do pokrycia kosztów robocizny. Widać z tych liczb, że kosztów robocizny u nas, mimo swej pozornej niskiej ceny, są ogromne, a przyczyny to powodujące są różnorakie. Jesteśmy oddaleni znacznie od zachodnich przymysłowych rynków zbytu, wobec czego uzyskujemy ceny za nasze produkty znacznie niższe, zmniejszone o fracht do rynków zbytu i o zarobki różnych pośredników, natomiast ceny na artykuły przemysłowe są z tych samych powodów znacznie wyższe. Płacąc robotnika, musimy jednak uwzględnić jego konieczne życiowe potrzeby i dać mu tyle gotówki, by za nią mógł sobie zakupić do minimum najpotrzebniejszych rzeczy, ubranie, obuwie, naftę i t. d. Wobec tego nie

możemy tych plac zmniejszyć w takim stopniu, jakby to wypadalo z porównania ze zniżką cen na produkty rolne, gdyż dojdziemy do pewnego minimum, poniżej którego, ze względu na konieczność umożliwienia zakupu niezbędniejszych artykułów, zejść nie będziemy mogli. Dalszymi powodami są rozrzutna gospodarka pod względem stosowania robotników, nieumiejętność wykorzystania odpowiedniego robotników i t. d. Wszystkie te powody skłoniły mnie do zainteresowania się kwestją organizacji pracy z punktu widzenia rolnika praktyka.

Najpierw trzeba ustalić z punktu widzenia teoretycznego, na czym polega naukowa organizacja pracy. Składają się na nią różne elementy, które pokrótce chcę omówić. Zasadniczą jest sprawa obchodzenia się z ludźmi. Należy być dla swych pracowników sprawiedliwym, wszystkie umówione należyłości punktualnie wypłacać, obchodzić się z robotnikiem dobrze i nie czekać, aż przyjdzie rządca czy ekonom, który ma „dar obchodzenia się z ludźmi”, lecz wymagać i stanowczo tego przestrzegać, by sam właściciel, jak każdy urzędnik na folwarku, zrozumiał, w jaki sposób do podwładnych odnosić się należy. Wszystkie polecenia i rozkazy muszą być bezwzględnie dokładnie wykonane, ale trzeba być wyrozumiałym, aby były zrozumiałe, i żeby pracownik widział, że rozkazodawca potrafi ocenić, czy praca dobrze i w myśl polecenia wykonana. Od sposobu obchodzenia się z ludźmi w wielu wypadkach zależy powodzenie wszelkich innowacji na polu polepszenia jakości pracy, jakoteż zmniejszenia kosztów robocizny.

Jako dalszy punkt zaznaczyć trzeba różne administracyjno-organizacyjne metody, jak: zastosowanie odpowiedniego planu zagospodarowania, trzymanie odpowiedniej ilości pracowników stałych, rocznych i sezonowych, tak, aby w chwilach największego zapotrzebowania na robotników nie została bez rąk do pracy, użycie odpowiednich narzędzi i maszyn, które mogą spowodować oszczędności w zużyciu robotników, zastosowanie motorów do pracy, ewentualnie odpowiednie szerokości rzędów przy siewie, zastosowanie odpowiednio do posiadanych narzędzi do obróbki itd.

Dalej przestrzegać trzeba, ażeby wszelkie roboty pielęgnacyjne przy burakach rzepakach czy zbożach były na czas wykonane. Każde opóźnienie powoduje ogromne zwiększenie zużycia rąk roboczych. Warto czasem drożej zapłacić robotników, by pracę na czas wykonać, niż ociążać się z wykonaniem pracy, co może spowodować zwiększenie zużycia rąk roboczych o 50% i więcej.

Jako ukoronowanie tych wszystkich poczynań należy uważać zastosowanie systemu Taylora. Polega on na wprowadzeniu studjów nad czasem, potrzebnym do wykonania pracy, i nad ruchami, jakie robotnik wykonuje, na odpowiedniej organizacji całego gospodarstwa i na odpowiednim systemie wypłacania robotników. Zastosowanie tego systemu w praktyce wprowadzić musi w gospodarstwie obliczenia normalnej wydajności pracy, przy pomocy których można sobie w przyszłości układać plany, preliminarze i obliczać zapotrzebowanie robocizny do poszczególnych robót. Wprowadzi to odpowiedni porządek w gospodarstwie i potrzebę zastanawiania się personelu nadzorczego nad celowością wydawanych rozporządzeń i dyspozycji, z uwzględnieniem oszczędności w zużyciu rąk roboczych, a co najważniejsze zmusza do kontroli wykonanych prac tak pod względem zużytych ilości robotników, jak i jakości wykonanej pracy. Jako dalsze następstwa tego systemu wymienić należy dążność do skrócenia dróg do lanów, na których ma się odbywać praca, unikanie przy pracy straty czasu, tak często u nas spotykanej. Wysła się rano robotników do pewnej pra-

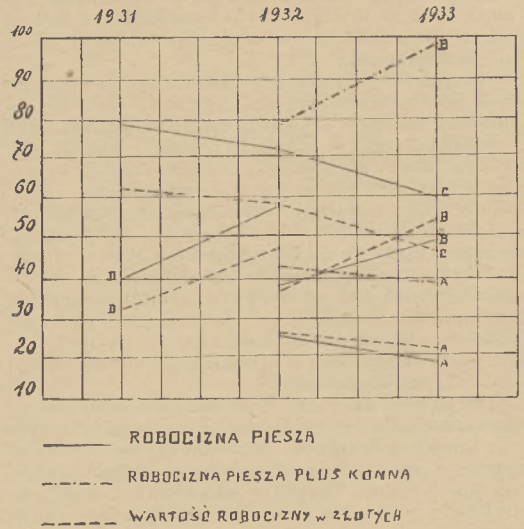
cy, na łan dość odległy. Potem przypomina sobie rządcą, że zapomniał przeznaczyć robotników do innych zajęć, posyła się posłańca w pole, ściąga z powrotem ludzi na folwark, znów się rozsyła i tak przechodzi kilka godzin, nim ci robotnicy po długich spacerach zaczęły pracować. Albo wysyła się siewnik do nawozów sztucznych w pole, a tymczasem inny fernal zaprzęga powoli do wozu, jedzie pod magazyn i nasypuje nawóz na furę. Trzeba było tymczasem przygotować to wszystko dnia poprzedniego wieczór, ażeby siewnik od rana mógł rozpoczynając swoją pracę.

Doświadczenia, przeprowadzone nad wydajnością i jakością pracy w stacji doświadczalnej w Pommritz, wykazały, że największą wydajność pracy uzyskuje się przy akordowej czy premjowanej pracy pojedynczych robotników. Mniej można wykorzystać przy pracy w kolumnach. Trzeba w tym wypadku uważać, ażeby nie kazać wykonywać skomplikowanych prac; niech każdy wykonuje jedną pracę bez komplikacji. Najtrudniej jest uzyskać wielką wydajność pracy grupowej, jak np. przy młóceniu, gdzie każdy wykonuje inną czynność, a wszystko razem służy do wykonania jednej pracy. W tych wszystkich wypadkach konieczna jest jasna, dokładnie przemyślana i wytłumaczona dyspozycja. Lepiej jest wejść w szczegóły, aniżeli dać zbyt ogólnikowe dyspozycje, które mogą się potem przyczynić do nieporozumień i stworzenia bałaganu w chwili wyjścia roboty rano. Najlepiej spisać wszystko na kartce i dokładnie oznaczyć, że dozorca X z fernalami Y, Z, U i W weźmie konie (wymienić) i pójdzie orać pługami (jakimi) na pole P, i tak pokolei wymieni wszystkie prace i dać zajęcie dla wszystkich ludzi.

Ostatnim punktem jest jeszcze kwestja płac. Zasadniczo rozróżniamy kilka sposobów wypłacania robotników, a więc a) za przepracowany czas: roczna płaca, lub półroczna, jak sezonowi, jak w miastach płaci się rzemieślników za przepracowaną godzinę; dalej b) za wykonaną pracę: jest to akord, stosowany u nas w stronach bardziej pod tym względem postępowych, gdzie robotnik jest już znajomiony z korzyściami, wypływającymi z stosowania tego systemu; dalej c) kombinowany system za czas i wykonaną pracę: to system premjowy i tantjema, czyli sposób płacenia za wyniki pracy. Ten ostatni jest najbardziej skomplikowany i trudny do przeprowadzenia. U nas stosuje się stale system pierwszy, to znaczy płaca roczna, półroczna, miesięczna lub dniówkowa. Według mego zdania w Małopolsce Wschodniej dać może bardzo dobre wyniki system premjowania, i ten sposób chcę wraz z obliczaniem czasu, potrzebnymi do wprowadzenia go w życie, bliżej opisać.

Przejeżdżając często na wiosnę przez różne okoliczne gospodarstwa, zauważyłem, jak niejednolicie używają różni gospodarze robotników do obróbki buraków. Sprawa ta zainteresowała mnie bardzo i poprosiłem kilku z nich o raporty robocizny, ażeby mógł na podstawie liczb, zaczerpniętych z ksiąg gospodarskich, stworzyć sobie dokładny obraz tego, jak się u nas obrabia buraki. W tabelce oraz w wykresie podaję zestawienie robocizny przy motyczeniu i przerywaniu buraków w 4 majątnościach, w przeliczeniu na 1 ha,

Żużycie robocizny przy pielęgnowaniu buraków na 1 ha



Linia gruba (robocizna piesza) oznacza ilość robotników, jaką zużyto do obrobienia 1 ha buraków w danym roku (dniówka, sezonowi i roczni).

Linia przerywana z kropkami oznacza ilość robotników, jaką zużyto (ilość podana w wykresie przy pomocy linii grubej) wraz z użyciem do pracy (opielacze i głębosze) koniami, przy czem pracę jednego konia przyjęto jako równą pracy 10 robotników.

Linia przerywana podaje wartość względną robocizny na 1 ha w złotych. Dla porównania nakładu pieniężnego w tych 5 latach przyjęto, że robotnik kosztuje dziennie 80 gr, a wartość pracy konia i amortyzacji narzędzi do obróbki konnej przyjęto na 5 zł. Do obliczenia tego przyjęto ceny dziś na Podolu płacone. Gdyby podano ceny rzeczywiste wypłacone, dałoby to obraz niejasny, z powodu stałego spadku cen robocizny.

Jak z zestawienia widać, jest ogromna różnica w ilości zużytych ilości robotników w poszczególnych gospodarstwach. Chcę przeprowadzić auzję, dlaczego takie wielkie rozbieżności są w tem zestawieniu.

Otóż w gospodarstwie A od dłuższego czasu są przeprowadzane studia nad czasem, potrzebnym do wykonania pracy. Prócz tego używa się planetów ręcznych do pierwszego, a czasem i drugiego motyczenia buraków, potem zależnie od potrzeby obrabia się buraki raz, względnie dwa razy opielaczami konnymi (oszczędność!), i raz głęboszem. Do roboty używa się dziennie niewielkich ilości robotników, od 15 do najwyżej 30, a do pilnowania tej ilości robotników używa się jednego dozorcę; jest to zwykłe praktykant z ukończoną niższą szkołą rolniczą. Zastosoowanie postępowych narzędzi do pracy, rozpoczęcie pierwszego motyczenia, jak tylko widać rzędy buraków, obliczanie stałe czasu potrzebnego do wykonania pracy, i wymaganie, aby dozorca przestrzegał tego czasu, jakoteż wyszkolenie robotników i dozorców, powoduje tak małe zużycie rąk roboczych.

W majątności B większość pracy jest wykonywana opielaczami konnymi. Brak obliczeń czasu i należytego dozoru powoduje, iż wychodzi stanowczo za dużo koni do obróbki. Brak wyszkolonego robotnika, jakoteż używanie jednorazowo zbyt wielkich ilości robotników niekwalifikowanych do obróbki buraków, przy zbyt małej ilości personelu dozorcęgo i to nie należyście wyszkolonego, powoduje zuży-

Mająt- ność	Rok 1931: konie ludzie	Rok 1932: konie ludzie	Rok 1933: konie ludzie	Uwaga
A.	— —	1.65 26.—	2.1 18.—	planety ręczne, konie i głębosze
B.	— —	4.15 58.1	4.95 49.12	planety konne
C.	— —	77.29 —	72.86 —	59.57 tylko motyki
D.	— —	40.— —	58.45 —	tylko motyki i planety ręczne

cie nadmiernych ilości robotników. Nadmierne zużycie robocizny w r. 1933 było spowodowane stałymi opadami, wskutek tego nastąpiła opóźniona obróbka, zachwaszenie itd.

W majątności C zużycie robotnika do obróbki buraków jest zastraszająco duże. Powody tego są następujące: niechęć używania narzędzi postępowych do obróbki buraków (planety ręczne i konne), zapóźno wykonywane pierwsze motyczenie, co powoduje prędsze zachwaszenie, stwardnienie i zaskorupienie roli; używanie jednorazowo ogromnych ilości robotników: (po 100 do 114 robotników przy 2 dozorcach, a po 45 do 65 robotników przy 1 dozorczy), wogóle brak jakichkolwiek obliczeń, ile robotników powinno być użytych do jakiejś pracy, za wiele upraw, wymagających równocześnie dużo robotników, wskutek czego wszystkie roboty pielęgnacyjne są wykonywane z opóźnieniem, przy zamalej ilości stałych robotników.

W majątności D widać brak narzędzi konnych do obróbki buraków, co powoduje niepotrzebnie zwiększenie ilości robotników, używanych do planetów ręcznych i motyczenia. Równocześnie siano wielkie ilości maku (około 35 ha), co absorbowało masę robotników, a wszystkie prace były wykonane z opóźnieniem.

Jak widzimy, różnica w użyciu robotników między folwarkiem A, gdzie użyto najmniej na 1 ha: 2, 1 konia i 18 robotników, a folwarkiem C, gdzie do tej samej pracy użyto 77,29 ludzi, jest ogromną i daje właścicielowi majątności C szerokie pole do działania i zaoszczędzenia sobie ogromnych sum, dotychczas niepotrzebnie na robociznę wydawanych, tembardziej, że logicznie wnioskować można, iż taka sama rozrzućna gospodarka z robotnikami jest stosowana i przy innych robotach.

Przed wydaniem każdej dyspozycji powinien kierownik gospodarstwa zastanowić się, ilu robotników potrzeba wysłać do pewnej roboty, ilu i których dozorców użyć, w ilu miejscach (jak najbardziej koncentrować pracę, a nie rozpraszać!), i jak ją wykonać. Powinnością rządcy jest pójść do każdej roboty, a nictylo kto konno się przejechać i zobaczyć co się dzieje, stanąć przy robotnikach i skontrolować, jak wykonują swoją pracę pod względem jej jakości, jakoteż obliczyć dokładnie, ile pracy mogą robotnicy w ciągu jednego dnia wykonać. Przy omawianym przykładzie z obróbką buraków zwrócić należy np. uwagę, czy przerywać buraki wprost po motyczeniu, czy też przy drugim motyczeniu poprzecinać buraki odpowiednimi motykami na 25 cm i po tem przerywać te buraki jedynie z pozostawionych co 25 cm kępek (w ten sposób postępuje się w majątności A).

W następnym artykule chcę podać dokładny sposób, w jaki należy przeprowadzić obliczanie czasu, potrzebnego do wykonania pewnej roboty, a specjalnie, jak to uczynić przy motyczeniu buraków.

T. Twardzicki

Wielka jubileuszowa wystawa Krajowa rasy bydła czerwono-polskiego przy XIV Targach Wschodnich we Lwowie

W dniach od 2—9 września r. b. odbędzie się przy XIV Targach Wschodnich we Lwowie okręgowa małopolska wystawa jubileuszowa bydła czerwonego polskiego, pod protektoratem p. Ministra Rolnictwa i R. R. Dr. B. Nakoniecznikoff-Klukowskiego.

Tą niezmiernie ciekawą i aktualną imprezą zainicjował i organizuje małopolski związek hodowców tego bydła przy M. T. R. w Krakowie i we Lwowie.

przy pomocy rządowej, Lwowskiej Izby Przemysłowej i obydwu Małopolskich Izb Rolniczych. Inicjatywa powzięta wbrew powszechnemu ustosunkowaniu się rolnictwa do panującego kryzysu. Powstała ona w zdrowej myśli, odnajdującej w takim przedsięwzięciu żywy i poważny czynnik odradzającej się dzielnicy gospodarczej i twórczego nastawienia tej gałęzi produkcji krajowej. Impreza ta jest najwłaściwiej pomyślanym obchodem 50-letniego jubileuszu najstarszej w kraju małopolskiej hodowli bydła czerwonego-polskiego i przypada w 40-letnią rocznicę założenia „Towarzystwa Hodowców bydła polskiego czerwonego” w 1894 roku przy ówczesnym Towarzystwie Rolniczym w Krakowie, które, jako pierwsza w kraju organizacja społeczna, metodycznie ujęło i poprowadziło pracę nad hodowlą bydła rodzimego. Okres wojny spowodował wielkie załamanie w ciągłości tej pracy, a także pociągnął za sobą utratę znacznej ilości wartościowego materiału zarodowego. Jednak już w roku 1921 powstaje znów przy M. T. R. w Krakowie, a w r. 1926 po raz pierwszy przy ówczesnym Tow. Gosp. Wsch. Małop. we Lwowie „Małopolski Związek Hodowców bydła czerwonego polskiego”, który organizując stopniowo większą i mniejszą własność, rejestrując obory i zakładając związki włościańskie, ustala wytyczne i kieruje pracą zrzeszonych we wspólnej organizacji fachowej hodowców. Praca ta, prowadzona systematycznie, dała w krótkim czasie bardzo poważne rezultaty, jeśli w 8 lat na P. W. K. w Poznaniu stawia małopolską hodowlę bydła czerwonego polskiego na pierwszym miejscu.

Obecnie organizowana wystawa jubileuszowa będzie miała wielkie i głęboko sięgające znaczenie dla rozwoju i przyszłości naszego bydła rodzimego. Będzie ona najlepszym obrazem postępu tej hodowli w ramach związków małopolskich za okres 50 lat, a równocześnie nasunie porównanie między tem, co przedstawiła P. W. K. w Poznaniu przy 5 laty, a stanem obecnym, dając tem samem sposobność do oceny zbiorowej pracy hodowlanej poszczególnych hodowców w każdym kierunku. Poważny zakres wystawy obejmie teren całej Małopolski i około 550 sztuk bydła zarodowego większej i mniejszej własności, które jako elita mają reprezentować hodowlę małopolską. Wystąpią one głównie w grupach rodowych buhajów, w grupach rodzinnych krów i w grupach hodowlanych, poza tem także pojedynczo, dając w ten sposób właściwy obraz wyników planowej pracy hodowlanej. Zatem pod względem ilościowym będzie to jedna z największych imprez tego rodzaju w Europie.

W komisji sędziów wystawy weźmie udział kilku z pośród najwybitniejszych rzeczoznawców z prof. dr. L. Adametzem, jako jednym z najbardziej zasłużonych współpracowników i kierowników naukowych hodowli tego bydła, na czele. W ciągu trwania wystawy jest zamierzony ogólnopolski zjazd hodowców bydła czerwonego polskiego, celem wzajemnego porozumienia się, wymiany zdań między hodowcami z różnych stron Polski i, o ile możności, pożądanego ujednostajnienia wspólnego kierunku i metod pracy w tej ważnej dziedzinie gospodarstwa krajowego na przyszłość. Poza tem projektowane są w tym czasie liczne zjazdy i wycieczki rolnicze z całego kraju, a także z zagranicy, dla bezpośredniego zaznajomienia się przy takiej rzadkiej okazji z rzeczywistą wartością gospodarczą naszej rodzimej rasy bydła. Dla wszystkich przyjezdnych celem zwiedzenia wystawy są przewidziane wyjątkowo znaczne zniżki kolejowe i wszelkie możliwe ułatwienia na miejscu.

W związku z tą piękną imprezą, jaka ma dać obraz i świadectwo dzielności pracy naszych ho-

dowców, jest właściwy czas ku temu, aby także najszerszy ogół naszego społeczeństwa, nie tylko rolniczego, był zorientowany i mógł zdać sobie sprawę z walorów gospodarczych, uzyskanych długoletnią pracą hodowlaną w naszej krajowej rasie bydła. W tym celu przytaczam najogólniejszą jego charakterystykę.

Bydło czerwone-polskie, zaliczone do typu „bos brachyceros”, charakteryzują następujące dane: żywa waga krowy normalnej 450—550 kg przeciętnie, dorosłego buhaja 700—900 kg przeciętnie, cielczek po urodzeniu 25—35 kg przeciętnie, buhajków po urodzeniu 30—45 kg przeciętnie, jałowki rocznej 250—320 kg przeciętnie, buhajków rocznych 300—350 kg przeciętnie. Budowa wybitnie harmonijna, głowa mała, sucha, lekka, tułów długi i szeroki na niskich nogach osadzony, klatka piersiowa szeroko wysklepiona i głęboka, kość cienka (sucha) i płaska. Umazczenie jednolite „czerwone”, w granicach barwy od jasno czerwonej przez wiśniową (najczęstsza) do brunatno-czerwonej. Słuzawica przeważnie ciemna.

Kierunek użytkowy w kilku zawodach mleczny, zaś przeważnie kombinowany mleczno-mięsny przy średnio wczesnej dojrzałości osobniczej. Przeciętna użyteczność mleczna około 3.000—3.500 kg mleka, przy 4.00—4.50% tłuszczu. Charakterystycznymi cechami użytkowymi tego bydła, które wyróżniają je z pośród innych ras, to przeciętnie wysoki procent tłuszczu w mleku, ogromna wytrzymałość i odporność na choroby (gruźlica), długowieczność, żywotność i znaczny temperament, łatwość przystosowania się do zmienionych warunków, wybitna zdolność dobrego wykorzystywania karmy, szczególnie pasz objętościowych, a co za tem idzie, małe wymagania pod względem jakości a także ilości karmy. Dla kierunku kombinowanego ceną zależą tego bydła jest wybitna łatwość taniego opasu, doskonała jakość mięsa. („baby-beef” — L. Adametz), przewyższająca pod tym względem było szeregu ras środkowo-europejskich, przyczem mięso odpowiednio opasionej sztuki jest w przekroju marmurkwało tłuszczem przerastające, włókna w go-

towaniu rozpadają się poprzecznie. Doskonały stosunek wyrebu (cienka kość, mało odpadków), ciężar gatunkowy mięsa porównawczo niezwykłe duży, co w pożądanym sposób nadrabia średni wzrost osobnika. Bydło to daje doskonałe, średniej wagi woły robocze z dużym temperamentem i niezmiernie łatwe do opasu w każdym wieku, szczególnie przy zastosowaniu wcześniejszej kastracji. Ogromna plastyczność tego bydła w hodowli predestynuje go także bardziej niż każdą inną rasę do warunków gospodarczych więcej ekstensywnych.

Najwyższa mleczność z obory związkowej w Małopolsce: w 1930/31 r. 4.026 kg mleka, przy 4.08% tłuszczu = 164.26 kg tłuszczu, w 1931/32 r. 4.505 kg mleka, przy 4.34% tłuszczu = 186.65 kg tłuszczu.

Najwyższy udój roczny od krowy: w 1930/31 7.136 kg mleka, przy 3.68 % tłuszczu = 276.87 kg tłuszczu; (krowa o 415 kg ż. w., czyli na 100 kg ż. w. 1.718 kg mleka), w 1931/32 6.525 kg mleka, przy 4.07% tłuszczu = 265.00 kg tłuszczu (krowa o 440 kg ż. w., czyli na 100 kg ż. w. 1.470 kg mleka).

W ostatnich latach pogłowiu matek zarejestrowanych w związku małopolskim wynosiło około 4.500 sztuk.

Od 40 lat rozprowadzanie materiału hodowlanego tego bydła z Małopolski do innych połaci kraju, jak B. Kongresówka, Wołyń, Śląsk i t. d., a także rozrost hodowli miejscowych w tych okolicach zyskały w okresie powojennym na nasileniu, tak, że w ostatnich latach ustawowo rozgraniczenie okręgów hodowlanych dla bydła w Polsce wykazuje z górą 50% terenu, przeznaczanego dla hodowli bydła czerwonego.

Należy więc przypuszczać, że wielka impreza hodowlana Małopolski, podjęta na 9 lat przed P. W. K. w Warszawie (1945), spotka się z uznaniem i zainteresowaniem nie tylko najszerszych sfer hodowlanych i rolniczych w całym kraju, ale, że zwróci także pożądaną uwagę kilku zainteresowanych państw sąsiednich na dorobek naszej hodowli, stojącej już od szeregu lat na wysokości swojego zadania w polskim rolnictwie.

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Badania nad słonecznikiem jako rośliną kiszonką przeprowadził p. S. Bezradcki w Puławach, z czego zdaje sprawę w „Gazecie Rolniczej”, kończąc swe sprawozdanie w sposób następujący:

Powyższe dane przemawiają za tem, że amerykańskie gigantyczne formy i odmiany silosowego słonecznika zapewniają największe plony masy zielonej, lecz uprawa ich jest dziś całkowicie uzależniona od możliwości dowozu nasion z zagranicy. Zmusza nas to do zwrócenia większej uwagi na formy i rasy słonecznika, które uprawiane były u nas dotychczas dla innych celów, lecz mogą odznaczyć się wysokim wzrostem, dobrem ulistnieniem i znacznym plonem masy zielonej. Prace w tym kierunku zostały przeprowadzone w Rosji, na Węgrzech i dały zupełnie zadowalniające rezultaty.

Otóż dzisiejsza systematyka różnych ekologicznych ras słonecznika wyróżnia następujące typy: 1) dziki słonecznik, 2) dekoracyjny słonecznik, 3) rasy oleistego słonecznika: a) rozgałęzione i b) nierozgałęzione, 4) gigantyczne późne rasy, 5) średnio-późne rasy, 6) bardzo wczesne małe rasy.

Pierwsze dwie formy słonecznika, dzikiego i dekoracyjnego, odznaczające się bardzo rozgałęzioną lodygą i twardymi długimi włoskami na liściach i lodygach, dają mały plon masy zielonej i mało nadają się do uprawy na paszę.

Wśród form i ras oleistych znaczną wartość paszową mogą posiadać formy rozgałęzione, wśród

których spotykane są rośliny, dochodzące do trzech metrów wysokości i odznaczające się dużą ilością miękkich, mało owłosionych liści. Dotychczas grupa ta jest mało badana, a to z tych względów, że przy uprawie na nasiona dla wyrobu oleju większym uznaniem cieszyły się rasy nierozgałęzione, dające dojrzawsze dojrzewanie nasion, Rasy tego typu mogą dojrzewać w naszych warunkach, dając nam własne krajowe nasiona.

Rasy gigantyczne znajdujemy wśród opisanych wyżej odmian słonecznika amerykańskiego. Odznaczają się, poza dużym wzrostem, grubą lodygą i dużymi liśćmi. Należą do ras bardzo późnych, lecz olbrzymi innego typu ekologicznego, o cieńszej lodydze i mniejszych liściach, spotykamy wśród późnych ras słonecznika, uprawianych w południowej części Europy — Północny Kaukaz, Rumunja, Węgry. Posiadają one krótszy od amerykańskich okres okres wegetacji. Próby aklimatyzacji tych ras są możliwe i w naszych warunkach. Nawet nie jest wykluczone, że znajdują się one w stanie naturalnych krzyżówek wśród krajowych odmian słonecznika, uprawianych we Wschodniej Małopolsce. Znajdujemy bowiem tam rasy słonecznika, odznaczające się bardzo wysokim wzrostem i dość długim okresem wegetacji.

Średnio-późne rasy słonecznika są szeroko rozpowszechnione tak w kraju, jak i zagranicą. Są uprawiane na ziarno, przeważnie w ogrodach, i odznacza-

ją się mocnymi lodygami wysokości do dwóch metrów, dość dużymi, najczęściej pojedynczymi koszykami i rzadko osadzonemi, dużymi liśćmi. W obecnej chwili w Niemczech, w Rosji i na Węgrzech czynione są próby ich uprawy na kiszonki. Odmiany tego typu dobrze dojrzewają w warunkach klimatycznych środkowej Europy, lecz naturalnie ustępują silcosomowi odmianom amerykańskim pod względem plonu. Czynione są usiłowania w celu otrzymania odmian tego typu, któreby odznaczały się dużym plonem masy zielonej.

Weznesie odmiany słoneczników, o wzroście około 150 cm, wobec krótkiego okresu wegetacji i słabego ulistnienia nie nadają się do uprawy na paszę.

Naprawa pieców na wsi. Nakładem „Wydawnictwa Tow. Oświaty Rolniczej” (Groszowa Biblioteczka Rolnicza) ukazało się świeżo dziełko Inż. Arch. K. Kalinowskiego pt. „Jak naprawiać i utrzymywać budynki”. Z pracy tej, która w sposób popularny daje niektóre wskazówki dotyczące powyższego przedmiotu, podajemy poniżej ustęp, omawiający temat tytułu.

Przed każdym okresem zimowego palenia piece powinny być doprowadzone do porządku. Gdy piec pali dobrze i utrzymuje należycie ciepło, oraz nie posiada pęknięć i stoi prosto — czyli nie wychyla się z pionu, to nie wymaga remontu, w przeciwnym razie należy go naprawić.

Mały remont pieców polega na: wylepieniu gliną paleniska i drzwiczek, wymianie rusztu, w razie przepalenia się dawnego, przeczyszczeniu kanałów z sadzy, wymianie popękanych kafli na nowe, polibieniu pieca i t. p.

Przestawienie pieca. Gdy piec został wzruszony, żelaziuo przepalone, a kanały wewnątrz pieca uszkodzone, lub gdy cały piec odchylił się znacznie od ściany, a groźić to może przewróceniem się pieca podczas wstrząszeń podłogi (ma to miejsce, gdy piec postawiony jest tylko na podłodze, a nie na belkach, lub specjalnym fundamencie sklepionym), wówczas piec wymaga całkowitego przestawienia, t. j. rozebrania go przez zduna i postawienia od nowa.

Przy przestawianiu pieców trzeba uważać, ażeby rury od nich wpuszczać do odpowiednich kanałów dymowych. Zasadniczo każdy piec, czy kuchnia w izbach na jednej kondygnacji (piętrze) powinien posiadać swój kanał dymowy (luft). Ażeby piece czy kuchnie nie dymyły, można je łączyć z kanałami dymowemi co drugą kondygnację. Gdy więc kanałem dymowym połączony jest piec izby w parterze, to do tego samego kanału nie można już wpuszczać rury od pieca na pierwszym piętrze, lecz dopiero — od pieca na drugim piętrze.

Po dokonaniu przestawienia pieca, jak również w razie postawienia nowego pieca, bardzo ważną rzeczą jest przed rozpoczęciem normalnego palenia piec taki przepalić parę razy przy drzwiczkach paleniskowych i popielnikowych nie zamkniętych lecz uchylonych, ażeby ogień nie huczał. Takie próbnego palenie powinno się uskuteczniać nie przedzaj jak po upływie 4 lub 5-ciu dni od czasu przestawienia pieca.

Gruntowne remonty pieców należy wykonywać możliwie w lecie, ażeby piec zdążył do okresu palenia zupełnie wyschnąć. Palenie w piecu jeszcze nie wyschniętym może odrazu nowy lub przestawiony piec zrujnować.

Przy gruntownej przeróbce wiejskiego pieca ceglanego, ażeby długo utrzymywał ciepło, dobrze jest obmazać go z zewnątrz gliną i obłożyć cienką warstwą słomy; następnie obłożyć go mokrym rzadkim workiem, obwiązać drutem i wyprawić cienką warstwą rzadkiej gliny, a na nią wapnem.

Do wykonywania sklepień nad paleniskami, np. w piecu chlebowym, gdy nie można dostać cegły ogniotrwałej należy używać zwykłej cegły ręcznej, a nigdy nie maszynowej.

Budowa nowych przewodów dymnych. Gdy chcemy ogrzać jakieś pomieszczenie, w którego ścianach brak kanału dymowego, do którego można wpuścić rurę od pieca, lepiej jest ze względu na bezpieczeństwo przeciwpożarowe przetrąbać w ścianie murwanej i przymurować odpowiedni przewód dymowy, a przy ścianie drewnianej postawić nowy komin, niż łączyć nowy piec z kanałem dymowych, t. zw. szlągów.

W ostatecznym razie, gdy szlągu nie można uniknąć, należy go wykonywać w każdym razie nie z desek, lecz z cegieł zmocowanych drutem i zaopatrzyć w drzwiczki do oczyszczania od sadzy.

Sól potasowa w doświadczeniach chmielarskim. Szereg doświadczeń, przeprowadzonych z nawozami potasowemi pod chmiel, wykazały wiele dodatnich stron, jak zwiększenie ilości zbioru, odporność na działanie grzybków chorobotwórczych, oraz dodatni wpływ na odpowiedni kształt i kolor szyszki chmielowej, co podnosi wartość handlową chmielu eksportowego. Plusy te spowodowały przeprowadzenie doświadczeń, dotyczących czasu rozsiewania soli potasowej na chmielnikach. Jedno z takich doświadczeń zostało przeprowadzone u Wacława Hrynczyza w Miroszycy. Plantacja, na której zostało przeprowadzone doświadczenie, była posadzona w 1927 r. na glebie łössowej (ciężkiej) o normalnej wilgotności. Teren o minimalnym spadku w kierunku północnym. Chmiel okolski sadzony 140 cm na 140 cm w kwadrat.

Poletek było sześć. Każde poletko liczyło 40 karp (krzaków) chmielowych. Pas ochrony obejmował rzędy po dwie karp. Doświadczenie w czterech powtórzeniach. Poletko nr. 1 bez nawozów. Poletka nr. 3, 4, 5 otrzymywały pod poszczególłą karpe: 20 gr saletry sodowej, 40 gr superfosfatu i 40 gr soli potasowej 40% (dawki liczone pod jedną karpe). Poletko nr. 6 bez nawozów. Saletra i superfosfat zostały rozsypane na poletkach nr. 2, 3, 4 i 5 po cięciu chmielu, to jest w dniu 15 maja. Sól potasowa rozsypana co 15 dni, t. j. na poletkach nr. 2 (dn. 15 maja, na poletkach nr. 3 dn. 1 czerwca, na poletkach nr. 4 dn. 15 czerwca, a na poletkach nr. 5 dn. 1 lipca.

Wynik poletek (średnia z wszystkich czterech powtórzeń): Poletko nr. 1 dało 60 % gatunku dobrego, 40% gorszego, w przeliczeniu na 1 ha zbiór wynosił 18,5 q. Poletko nr. 2 dało 65% gatunku dobrego, 35% gorszego, w przeliczeniu na 1 ha zbiór wynosił 23,5 q. Poletko nr. 3 65% gatunku dobrego, 35% gorszego, w przeliczeniu na 1 ha zbiór wynosił 23,5 q. Poletko nr. 4 dało gatunku dobrego 75%, gorszego 25%, w przeliczeniu na 1 ha zbiór wynosił 24,5 q. Poletko nr. 5 dało gatunku dobrego 60%, gorszego 40%, w przeliczeniu na 1 ha zbiór wynosił 23,5 q. Poletko nr. 6 dało gatunku dobrego 55%, gorszego 45%, w przeliczeniu na 1 ha zbiór wynosił 16,5 q.

Z doświadczenia tego widzimy, że największą różnicę dało poletko nr. 4 w stosunku do poletka bez nawozów, zwiększając plon w stosunku do 1 ha prawie o 8,5 q. Najlepsze rezultaty tak pod względem ilości jak i jakości dało poletko nr. 4, to jest poletko, gdzie sól potasowa została rozsypana dopiero 15 czerwca, co nam wskazuje, że jeśli chcemy mieć dobre rezultaty, to musimy dać więcej soli potasowej wiosną po cięciu, lub mniej, ale w dwóch dawkach, aby chmiel w czasie najsilniejszego swego rozwoju miał dostateczną ilość potasu w glebie.

Stefan Łukomski

insp. chmiel. Wolyń, Tow. Chmiel.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY
WYDAWNICTW

Francja, kraj i ludzie, Zeszyt IV-ty (tomu 2-go) zarysu encyklopedycznego „Świat i Życie” (Wydawnictwo Książniczy-Atlas, Lwów-Warszawa 1954) stoi pod znakiem Francji. Francji poświęcono bowiem w tym zeszycie aż cztery artykuły (prof. dr. St. Pawłowski i Jerzy Stempowski). Celem tych artykułów jest zapoznanie czytelników z geografją i kulturą Francji, z charakterem i obyczajami jej mieszkańców, z życiem jej miast i wsi.

Nie jest to łatwa rzecz. Redakcji Encyklopedii „Świat i Życie” nie chodziło też bynajmniej o zasypanie czytelnika mniemwem szczegółowych informacji, wśród których mogłyby tak łatwo zgubić się czy zbłąkać. Chodziło tu przede wszystkim o danie żywej, barwnej syntezy, o narzućnie wyobraźni i umysłowości czytelnika sugestywnego obrazu, o rozwianie tych przesądów i powierzchownych ocen i sądów, które od wieków pokutują w nastawieniu Polski wobec Francji, o sprostowanie obrazu tej naszej sojusznicy, z którą Polska związana jest odwiecznymi więzami tradycji i przyjaźni, a o której w gruncie rzeczy wiemy tak mało. Art. „Francja” w „Świecie i Życiu”; to śmiała i ciekawa próba uchwycenia charakteru kraju i żywych ludzi. Jakimi drogami zmierzali do tego celu autorzy artykułów o Francji, wykazuje najlepiej spis zagadnień, jakie w artykułach tych zostały poruszone. Prof. Pawłowski pisze więc o szczególnej roli Francji w gospodarstwie Francji, o poszczególnych krajach Francji, o Paryżu, o soczewce zbierającej Francji, wreszcie o Polsce we Francji. Jerzy Stempowski, po krótkim rzuceniu oka na historię Francji, dochodzi do charakterystyki „Francji współczesnej” poprzez następujące zagadnienia: charakterystyczne cechy umysłowości Francuzów, laicyzm, życie prywatne Francuzów, indywidualizm gospodarczy, ustrój Francji, stroniactwo, polityka zagraniczna Francji, Francja a Polska, uniwersalizm kultury francuskiej, literatura francuska, „esprit gaulois”, narodowy charakter literatury francuskiej, architektura, malarstwo, muzyka, nauka. Przy omawianiu wszystkich tych zagadnień chodziło przede wszystkim o to aby, pomijając to, co przypadkowe i jednorazowe, dotrzeć do istotnych i wiecznych cech narodu francuskiego, zrozumieć i pokazać, na czym polega wielkość kultury francuskiej i czemu zawiąduje Francja swoje jedyne stanowisko w całym świecie cywilizowanym i na kontynencie europejskim.

Działacz społeczny na wsi jako mowca. Pod tym tytułem opracował Dr. Inż. Jan Sondel, profesor Instytutu Adm.-Gosp. w Krakowie, szereg praktycznych wskazówek odnośnie do przemawiania na zebraniach wiejskich, oraz ich organizowania i prowadzenia. W przedmowie do tej pracy słusznie zaznacza A. E. Balicki, że u nas z nauką i umiejętnością przemawiania — na co w dawnych czasach i dawnych szkołach kładziono wielki nacisk — jest obecnie przeważnie nieświetnie. Niejednokrotnie też różni przegadni, czy zawodowi pracownicy ludowi, czy prelegenci, nie mogą osiągnąć należytych skutków, a nawet częstokroć zaprzeczają najlepsze idee właśnie tylko dlatego, że nie umieją mówić, że nie wiedzą, jak podejść do słuchaczy. Wszyscy zatem pracownicy a zwłaszcza początkujący, pracujący na wsi, winni z wdzięcznym sercem powitać powyższą pracę, zawiera ona bowiem istotnie bardzo cenne wskazówki, oparte na długoletniej pracy autora i gruntownej jego znajomości psychiki ludu wiejskiego. Praca prócz przedmowy i wstępu dzieli się na trzy rozdziały, z których pierwszy przedstawia zalety, jakie winny

cechować mowcę, rozdział drugi poświęcony jest samej mowie, wreszcie trzeci daje wskazówki organizowania i prowadzenia zebrania.

Z DZIAŁALNOŚCI
WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Memorjał Ziemi Podola.*) Zebrani na dorocznym posiedzeniu, odbytem w dniu 24 maja 1954, ziemianie powiatu Skalań, przy współudziale przedstawicieli Związku Ziemiarni powiatu Tarnopol i Kopyczyńce, oraz prezesa delegatury Związku Ziemiarni na wojew. Tarnopol, po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji nad całokształtem zagadnień rolnych oraz położenia rolników tak wiskiej jak i umiędzej własności, resumując swoje w tym względzie wypowiedziane i przedyskutowane poglądy, stwierdzają co następuje:

1. Wszystkie dotychczasowe ustawy i dekrety t. zw. oddłużeniowe, jakkolwiek pozytywne i konieczne, by nie dopuścić do natychmiastowego załamania się przeważającej większości gospodarstw rolnych, trudności rolniczych nie rozwiązały, przeciwnie ciężkie położenie rolników uległo dalszemu i to znacznemu pogorszeniu.

2. Istotną przyczyną tych pogłębiających się trudności gospodarstw rolnych są coraz niższe ceny na wszelkie artykuły gospodarstwa wiejskiego, stale wzrastające dysproporcje między cenami, a uzyskiwanymi przez rolnika za jego wytwory, a obciążeniami publicznymi, socjalnymi, odsetkami od długów, cenami artykułów przemysłowych, monopolowych i taryfami kolejowymi.

3. Zanikająca i malejąca siła nabywcza ludności rolniczej, stanowiącej przeszło 70% ludności całego Państwa, jest nie tylko groźną dla niej samej, lecz także dla całego gospodarstwa społecznego, a tem samem dla finansów państwowych, i niebezpieczną nie tylko ze stanowiska gospodarczego, ale także, i to w wysokim stopniu, politycznego i społecznego.

4. Kwestję przesilenia w rolnictwie rozwiązać może jedynie zdecydowana polityka gospodarza państwa, zmierzająca do podniesienia cen produktów gospodarstwa wiejskiego do granic opłacalności, a zatem stanowiąca i konsekwentna polityka zbożowa, która by doprowadziła ceny zbóż do poziomu, jaki mają kraje o zbliżonej strukturze rolniczo przemysłowej, a leżeć to będzie nie tylko w interesie ludności rolniczej, lecz również w interesie całego gospodarstwa narodowego.

Zanim jednak odpowiedniemi zarządzeniami polityki gospodarczej równowagę na froncie rolniczym będzie mogła być przywrócona, okazuje się, jako pałką konieczności, wydania pewnych doraźnych zarządzeń ustawodawczych, koniecznych z jednej strony dla niedopuszczenia do upadku produkcji, ruin gospodarstw rolnych, zachowania jakiejś takiej siły nabywczej i płatniczej ludności rolniczej, z drugiej zaś niedopuszczenia, by znaczna ilość kapitałów, ziemi i rolnictwu powierzonych, na skutek przynasowych likwidacji bezpowrotnie przepadała.

Takimi doraźnymi zarządzeniami koniecznymi i nieodzownymi byłyby:

1) natychmiastowe zastanowienie ściągania wszelkich należności si w opłatach prawnie publicznych, zaistniałych przed dniem 1 kwietnia 1954, ciążących na rol-

nictwie, i to tak w opłatach na rzecz Państwa, jak i samorządów, oraz ubezpieczeń społecznych, na przeciąg lat trzech, przy zupełnym skreśleniu wszelkich odsetek i kar za zwłokę oraz narosłych kosztów,

2) zastanowienie wszelkich czy to licytacyjnych czy egzekucyjnych ściągani jakichkolwiek wierzytelności, ciążących na rolnictwie, a to tak instytucji finansowych, jak i firm oraz prywatnych wierzycieli, zaistniałych przed 1 kwietnia 1954, na przeciąg lat trzech, za opłatą jedyną odsetek w wysokości nieprzekraczającej każdorazowej stopy procentowej Banku Polskiego

3) począwszy od dnia 1 kwietnia 1954 zmniejszenie przepisu podatku gruntowego wraz z wszelkimi dodatkami, tak samorządowemu jak i gminnemu, do wysokości maksymalnej 50 kg żyta z i ha, oraz umożliwienie rolnikom spłatę tych świadczeń w naturze,

4) w związku z tegoroczną klęską suchy, będącą już trzecią rok po roku następującą, wypadkami elementarnymi zdziałaną katastrofą rolniczą (rdza, szta, posucha) — ze względu, że na skutek tej klęski ogromna większość oziminy przepadła i ludności tutejszej grozi nie tylko brak nasienia, ale i głód, koniecznym jest poczynienie już obecnie potrzebnych starań w celu zapewnienia dostarczenia ludności bezpłatnie ziarna siewnego, oraz uruchomienia robót publicznych celem umożliwienia matorolnej i bezrolnej ludności zarobienia niezbędnych środków do życia.

5) zebrani jednogłośnie stwierdzają, że tylko zdecydowane i bezkompromisowe załatwienie wymienionych wyżej posulatów może stworzyć podwalnię pod sanację stosunków rolniczych, każde zaś inne podejście do zaogniającego się coraz więcej problemu agrarnego nie tylko rolnictwu szkodliwym nie przyniesie, lecz przeciwnie skomplikuje całokształt zagadnień rolniczych, lecz i ogólnospołecznych całego Państwa.

Komisja Domów Ludowych przy Centralnym Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych, Warszawa, Kopernika 30, podaje do wiadomości stowarzyszeń i związków, wszelkiego typu szkół, domów ludowych i świetlic, że posiada na składzie nowe wydanie plakatu ozdobnego z sentencją Marszałka Piłsudskiego „Ida czas”. Plakat ten, po oprawieniu w ramy, nadaje się dobrze do przyozdobienia świetlic, sal, biur i t. p. Cena 1 egz. wynosi wraz z przesyłką 55 gr. Pieniądże należy wpłacać zgóry na konto Książnicy dla Rolników P. K. O. Nr. 21.164.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIARNI

L: 872/54. Informacje podatkowe w okresie letnim. Z powodu wypożyczkowego urlopu naszego referenta podatkowego prosimy naszych Członków, aby w okresie szkolnych ferij wakacyjnych ograniczyć się ze względu do informacji wyłączenie w drodze pisemnej, które bez żadnej przerwy będą udzielane.

W przypadkach, nie cierpiących zwłoki mogą interesowani kierować swe zapytania wprost pod adresem: Dr. Jan Gottfried, Dębina, p. Skole.

Dyrektor: **Agopomicz mp.** Przewydzium: **Badem mp.**

KOMUNIKATY
LWOWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Z posiedzenia Komisji Ekonomicznej. Komisja Ekonomiczna na posiedzeniu swem w dniu 1 i 2 maja b. r. zajmowała się zagadnieniem polityki zbożowej na następny rok gospodarczy. Po akonstytuowaniu się i załatwieniu kilku punktów formalnych porządku dziennego Komisja po półtoragodniej dyskusji powzięła uchwałę w powyższej zasadniczej kwestji. W rezultacie obrad wyrażono opinie

co do zasad interwencji przez P. Z. P. Z. oraz przez traktowy rejestr, który winien być traktowany jako instrument polityki interwencyjnej.

Komisja wypowiedziała się stanowczo przeciw próbowi zmniejszenia obszaru bądź produkcji zbóż oraz za utrzymaniem dotychczasowej linii polityki celnej oraz premii wywozowej. Wreszcie podniesiono potrzeby budowy nowych elewatorów poza kapitałem prywatnym również przez kapitał Banku Polskiego. Wreszcie na czoło swej opinii wysunęła komisja sprawę oddzielenia rolnictwa oraz zastosowania deflacji do zobowiązań gotówkowych rolnictwa.

* * *

Komunikat pod powyższym tytułem, do którego w nrze 21 „Rolnika” wkradły się zmieniające jego treść pomyłki druku, we właściwym brzmieniu raz jeszcze pomieszczamy. red.

Posiedzenie komisji ogrodniczo-sadowniczej Lwowskiej Izby Rolniczej odbyło się dnia 8 maja 1934 r., jako pierwsze konstytuujące.

Posiedzenie zagalę członków zarządu Izby przez Marijan Jaroszyński, jako delegat zarządu Izby. Przewodniczącym komisji wybrano jednomyślnie prez. Józefa Wartanowicza z Dzwiniacza, zaś zastępcę radcę Stanisława Piątkowskiego ze Lwowa. Jako członkowie wybrani przez Radę Izby, wzięli udział w posiedzeniu: Inż. Eugeniusz Bryliński z Miłowania, Grzegorz Tkaczek z Radziechowa, Izidor Wiewióński z Krosna i Józef Zajdel z Tarnopola; z ramienia Birna Izby byli obecni: dyr. Józef Ciemnoński i insp. ogrodu, sadown. Karol Staffa. Do komisji zostali kooptowani dyr. Kazimierz Brzeziński, Dyr. P. Szkoły Ogrodniczej we Lwowie i Stanisław hr. Dzieduszycki, właśc. szkółek drzew owocowych w Sokolowie koło Strzyna.

Prezes Wartanowicz, obejmując przewodnictwo komisji, wygłosił krótkie programowe przemówienie zaznaczające, że prace w dziedzinie ogrodnictwa i sadownictwa na terenie Lwowskiej Izby Rolniczej należy zacząć od podstaw, popierając w pierwszym rzędzie szkolnictwo, doświadczalnictwo i propagandę ogrodnictwa i sadownictwa jak również urządzenie wycieczek naukowych zagranicę. Podniósł potrzebę należytego zorganizowania nasennictwa ogrodniczego celem uniezależnienia się od zagranicy, a rokującego wielką przyszłość. Zapowiedział rychłe wniesienie przez Izbę nowej ustawy o produkcji win gronowych i owocowych, jakoteż ustawy o opodatkowaniu win krajowych. Następnie insp. Staffa zreferował plan pracy Izby, poczem w szerokiej wyczerpującej dyskusji omówiono sprawę krajowej produkcji nasion na podkładki dziecięce owocowych, opracowania projektu ustawy szkółkarskiej, statystyki sadowniczej, rejestracji sadów i winnic, założenia sadów pomocniczo-doświadczalnych, szkół meozowych i drzew owocowych, jakie po zeszłorocznym zimnym i mokrym roku obecnie w katastrofalnych rozmiarach wystąpiły, sprawę obsadzania dróg drzewami owocowymi, sprawę zbytu, nasennictwa ogrodniczego, kwieciarstwa i winiarstwa.

Po 5-godzinnych obradach i rozdzielniu referatów pomiędzy członków komisji posiedzenie zakończono.

Księgi zarodowe zwierząt domowych. W dzienniku ustaw Nr. 40 z dnia 15. V. 1934 r. poz. 549 ogłoszona została ustawa o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec z dnia 15.III. 1934. Ustawa ta reguluje pomiędzy innymi także sprawę prowadzenia ksiąg zarodowych bydła, trzody chlewnej i owiec, która to sprawa szczegółowo będzie przedmiotem

rozporządzenia wykonawczego do wyżej wymienionej ustawy.

Lwowska Izba Rolnicza podaje do wiadomości, że do czasu wejścia w życie tego rozporządzenia wykonawczego zostały na podstawie reskryptu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 26.V. 1934 nr. Z. II 29/17 przez Izbę upoważnione następujące organizacje do prowadzenia ksiąg zarodowych zwierząt domowych na dotychczas przyjętych zasadach:

1) dla prowadzenia ksiąg zarodowych bydła — Związek Hodowców Bydła przy M. T. R. we Lwowie, ul. Kopernika 20.

2) dla prowadzenia ksiąg zarodowych trzody chlewnej — Związek Hodowców Trzody Chlewnej przy M. T. R. we Lwowie, ul. Kopernika 20.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

† Śp. PAWEŁ KSIĄŻE SAPIEHA

Dnia 31 maja br. zmarł w Pam Paweł Książę Sapieha, w rodzinnej swojej miejscowości Siedliska koło Rawy ruskiej. Syn śp. ks. Adama, urodzony w 1860 r., poświęcił śp. Książę Paweł swoją młodość służbie politycznej. Po ukończeniu wydziału prawnego we Lwowie wstąpił do namiestnictwa, a przechodząc szybko niższe szczeble hierarchii urzędniczej, został wkrótce starostą. Objawiając po ojcu majątek Siedliska, oddaje się pracy na roli, nie zaniebując pełnej zasług działalności społecznej i politycznej. Oceniając wysokie zdolności i prawocę charakteru śp. Księcia Pawła, wybiera Go ludność na posła do parlamentu z kurii powszechnej, co świadczy, w powiecie o przewadze ludności ruskiej, o wielkim zaufaniu i wzięciu, jakim się zmarły śp. Książę cieszył. Niestrudzony w swojej działalności, pracował Ks. Paweł dla dobra powiatu przez szereg lat jako marszałek powiatu. W czasie wielkiej wojny, która przyniosła Mu straszny cios przez śmierć na polu walki syna Fryderyka, poświęca się ks. Paweł służbie miłosierdzia, jako kierownik oddziału Czerwonego Krzyża. Po wojnie oddaje się pracy nad odbudową majątku, zniszczonego wypadkami wojennymi. Niestrudzonej energii, rozsądku i dobrego rolnika, zagospodarowuje śp. Książę wzorowo swoje folwarki, a z szczególnością zamłowaniem pracuje nad podniesieniem lasów siedliskich, które doprowadza do stanu, budzącego zachwyt miłośników przyrody. Równocześnie nie ustaje śp. Książę w pracy społecznej, jako zawsze czynny członek koła Związku Ziemi, członek Towarzystwa Rolniczego, koła doświadczalnego itp. Śmierć przerwała pasmo życia oddanego pełnieniu obowiązków obywatela i ziemianina.

Życie śp. Księcia Pawła poświęconemu było służbie Bogu, społeczeństwu i rodzinnej zagonowi. Cześć Jego pamięci!
W. Z.

Wystawa-targ: konopie, len, wełna. W ramach tegorocznych Targów Wschodnich odbędzie się z inicjatywy Lwowskiej Izby Rolniczej i Przem.-Handl. przy zycielim i czynnym poparciu dyrekcji Targów Wschodnich, wystawa-targ p. t. podany w nagłówku. Celem wystawy jest propaganda użycia wyrobów z krajowego włókna roślinnego (ko-

nopie, len), bądź zwierzęcego (wełna), oraz zaktualizację wytwórcy wyrobów z krajowego surowca ze spożywczej, przedewszystkiem miejskim. Prócz tego twórcy wystawy postanowili dać przegląd metod produkcji roślin włóknistych, t. j. konopi i lnu, przedstawionych ze stanowiska nauki i praktyki rolnej. Rolnik zatem będzie miał możność skontrolowania sposobu swego postępowania przy uprawie roślin włóknistych, poczynienia poprawy i skorzystania z doświadczeń drugich. Mieszkańcy miast natomiast, mający mało do czynienia z rolnictwem nie znający przebiegu czynności przy wyrobie materiałów, które mają użyć, będą mieli podane w skrócie, jednak bardzo dokładnym, cały przebieg wykonania gotowego wyrobu od momentu zasiania rośliny, bądź też od chwili zdęcia wełny z owcy.

Będzie zatem przedstawiony cały cykl uprawy konopi i lnu, poletka doświadczalne z rosnącymi roślinami, doświadczalnia z nawożeniem tych roślin, przedewszystkiem skuteczności działania krajowych nawozów potażowych. Następnie będą przedstawione sposoby sprzętu roślin, mrożenia względnie rosenie, oraz przeróbki słomy na włókno, wyrób przędzy oraz tkanin, wyrób materiałów użytkowych różnych rodzajów, zdobniczych i t. p. Zkolei demonstrowane będzie poze wyrobem produktu głównego również użycie odpadków i produktów ubocznych, przy przerobie konopi, lnu i wełny.

Głównym jednak celem wystawy-targu jest zaktualizacja wytwórcy z konsumentem. W tym celu wystawa pomyślana została również jako targ, na którym sprzedawane będą wszystkie wyroby, których próbki będzie można oglądać jako eksponaty. Wystawiane będą przedewszystkiem przedmioty użytkowe, jak bielizna, ścielona, stolowa, osobista, materiały na ścielki, worki, serwety, narzuzy itp., materiały sportowe lniane i konopne, zaś z wełny: koce, derki, materiały ubraniowe, krawaty, oraz zdobnicze jak: kilimy, makaty, obicia na meble itp. Prócz tego zademonstrowana zostanie nowość, t. j. materiały ubraniowe lniano-wełniane.

Dla charakterystyki wystawy dodać trzeba, że po raz pierwszy instytucja samorządu rolniczego, jakim jest Lwowska Izba Rolnicza, wystąpi w zbiorowej organizacji produkcji przemysłu chałupniczego rolniczego z terenu działania Lwowskiej Izby Rolniczej, t. j. trzech województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Przemysł chałupniczy, zastawiony powiatami, podzielony zostanie na trzy działy, zaznaczone już w tytule wystawy, t. j. wyrobów z konopi, lnu i wełny. Prócz tego urzędnie będzie można wyroby oraz sposób przeróbki jedwabiu krajowego z terenu Izby.

Rzecz naturalna, że na wystawie znajdą się również wyroby z krajowych surowców, wykonane w fabrykach krajowych. Spodziewać się więc należy, że inicjatorzy wystawy, występujący do walki z konkurencją gorszego produktu z surowca zagranicznego, znajdą żywcie poparcie ze strony publiczności, której zrozumienie dla rodzimej produkcji niejednokrotnie można było obserwować.

Z wycieczki w kieleckie i jarosławskie. Tyle się słyszy i pisze o fatalnym roku, posusze wiosennej itd. kateklizmach rolniczych, że gdy człek siedzi np. do wagonu, to patrzy jego przez okno czy żar słoneczny, tak prącający w maju, nie wyπαlił do cna zbóż, czy nie grozi głód, przed którym każdy prawowierny polak-katolik broni się modłami i przagnie, aby go moce niebieskie przed nim uchroniły. Patrząc więc i ja z okna wagonu z końcem maja w czasie wycieczki wakacyjnej i to, co widzę, nie pociesza mnie, niestety. Ileż to kawalków pola zaoranych

z powodu wyginięcia oziminy, słomańska w żytach, ziemiaki, buraki za ledwie schodzą, wegetacja na łakach w bardzo smutnym stanie, kończyły żadne, wyjedzone do tego przez myszy, a od ognichy aż się złoty łana... W powietrzu też jakoś pusto, bo widok większej ilości jaskółek w locie należy tego roku także do rzadkości. Za Tarnowem przepływamy się przez Wisłę, a to co widzimy kilkanaście kilometrów dalej, po tamtej stronie, także mi wnet zapomniało o tym smutnym widoku, o posusze, przymrozkach, myszach, i najbardziej na czarno „umalowane” serce uderza uczuciem spokoju i nadziei, że może przecie tak bardzo źle tego roku nie będzie... Oziminy naogół bardzo ładne, pszenica wykłoszona, żyto dobre (bywa w normalnych latach na tych urodzajnych łosach wspaniale) jare zboża silne, jęczmiona bardzo dobre, a owsy miejscami wprost imponują, rzepak średni (może 7 q z morga) szkodników żadnych. Z kończynami gorzej. Posucha trwająca tu od 19 kwietnia prawie aż pod koniec maja pozostawiła ślady. Łąki jednak, wogóle dobrze podsyte, mogą dać jakies 12 q z morga.

Gdzie ruszyć okiem pszenicę i pszenicę, zajmują one chyba 1/4 całego oglądanego arealu, a gdy popatrzyć jeszcze na stojące po polach brodła nieudolonego zeszłorocznego żyta i słomy, Małopolaninowie żółć się trochę przelewa, że to tak Kongresówce nawet posucha nie zaszkodziła...

Za to ziemniaki i buraki jak Bóg da... Pierwsze gdy w porze kwitnienia będą miały niezbyt zimno i sucho, to może i nie zawiąda jeszcze, drugie mają przed sobą tyle czasu do pełnej wegetacji! Wzięcie nas czwórka koni od Wisły; koni fornalnych, z majątności Kamienica pod Wislicą, w tak dobrej kondycji, że przypominają jakąś magnacką czwórkę! Lśni na nich słońce, mkną przez piaski nadwiślańskie w ciężkim powozie jak strzała, bez bąka, bez którego żaden fernal małopolski dobrze wykonanej pracy nie rozumie... Zapewniano mnie — tem dziwniejsze — że dostają obecnie tylko parowane ziemniaki (10 kg na głowę dziennie) i słomę owsianą, bo owsa ani siana już dawno niema. Ale dla właścicielki majątności są właśnie te konie fornalne i z zamilowania i ze zrozumienia własnego interesu o tym „oczkiem w głowie”, co nie u wszystkich naszych rolników niestety da się zaważyć...

Powrotna droga zawiądała nas w Jarosławskie, gdzie mimo złych warunków atmosferycznych i ta pszenno-buraczana ziemia jarosławska zdała dobrze egzamin! Krótki czas i „błogosławiony” deszcz lejący wreszcie po długim bezowocnym oczekiwaniu nie pozwolił na dokładniejsze spostrzeżenia, ale jęczmień ozimy widziany w Chłopicach z wózka, pszenica jara Ostka Chłopińska i jedno pole kończyły takie, że pochylił jeńko głowę! Słizno, znane w całej Polsce bytło nizinnie właściciela pasło się na łakach, podzielonych na kwatery, bujnych, soczystych. Od kwietnia wyprawdano je tradycyjnym obrzędem na pastwisko z krowa przodownią na czele, stoją w wiancie i zdającą sobie zdawałoby się sprawę z nielada zaszczytu, jaki ją spotyka wyprawdania towarzyszek na laki, gdzie pozostają do października, nie powracając ani na podój ani na noc. Buhaje pasą się razem na pastwisku, ale w przewyższej od krów odległości bo na... linie. W Morawsku oglądaliśmy też bardzo ładne bytło nizinnie. Każda sznuka już własnego chowu. Warto wspomnieć choćby taką Melodję, która po nierwymświecie dała 22 litrów mleka! Zapoczątkowano tu także hodowlę koni. Zasluga to młodej właścicielki, b. słuchaczki Wyszczek Kursów Ziemiańskich, doskonałej amazonki i znawczyni koni. Oglądaliśmy tu w namaszcze-

niu chłube pana domu — dorodny jak nigdzie rzepek, i ładne oziminy.

Nie podobna z krótkiej i niefachowej wycieczki unieść więcej wspomnień i wrażeń. To co widzieliśmy przez czas jej trwania, jest pocieszające i wystarczająco, nie tylko oddać, że się tak wyrażę, hold dobrej i urodzajnej glebie, przejeżdżającymi okolic, ale o ileż więcej hold pracy usilnej i wiedzy rolniczej właścicieli. Na frontach domów mieszkalnych można tu śmiało wypisać sentencję, która w czyn wprowadzać winny wszystkie polskie warsztaty rolnicze: Ora et labora... G.

PORADNIK GOSPODARZY

PYTANIA

162. Czy pracodawcom ustawowo wolno żądać kaucji przy zawieraniu umowy służbowej, a w tym wypadku kiedy, jak wysoka? X.

163. Żona fernala spowodowała sobie rozmyślnie poronienie, co zostało zbadane przez zaprzysiężoną akuszerkę. Woheć tego, że krwotoki były silne, kazalem odwieźć ją do szpitala, gdzie dokonano natychmiastowej operacji. Po paru dniach otrzymałem rachunek ze szpitala, celem wywrócenia go do 14 dni pod groźbą egzekucji. Czy w tym wypadku pracodawca ma ponosić kosztą leczenia, jeżeli pracownik rozmyślnie niszczy swoje zdrowie? T. W.

164. Jaki jest środek na wziępienie nadmiernej ilości krętów w warzywonym ogrodzie? J. W.

165. Według obecnie obowiązującej ustawy, lekarz, z którym zawarta jest umowa, polecił no zbadaniu odesłać bezpłatnego praktykanta leśnego do szpitala. Praktykant ten nie tylko nie pobierał żadnej płacy, ale też żadnych zupełnie naturalnie, mieszkał w swoich rodzicach, i zatrudniony był od kilku miesięcy. Ze względu na to, że praktykant ten zachorował na przewlekłą chorobę weneryczną, której w ciągu zalecia nabawił się nie mógł, tylko wcześniej, a leczenie szpitalne będzie długotrwałe i kosztowne, proszę o wyjaśnienie, czy pracodawca obowiązany w wypadku takim ponosić kosztą leczenia? K. B.

166. Czy właściciel ziemski, o 520 ha roli, bez gorzelnii, plantacji corocznie około 50 ha ziemniaków, którym wypasa przeszło 100 sztuk bydła w 6 miesiącach, częściowo swoje własne braki, a częściowo dokupione było, aby skonsumentować własne ziemniaki i słomę, aby mieć dostateczną ilość gnoju, a bytło trze same wysła koleją do Myslowie i Krakowa do sprzedania przez komisionera, aby uniknąć pośrednictwa i wykorzystania przez miejscowych handlarzy, ma oprócz wszystkich podatków i dodatków wykupić świadectwo przemysłowe III kategorii na handel bytła tuczego? Urząd skarbowy na podstawie dat ze staćci kolejowej, ile wagonów bytła załadowano, wniemzył mi za rok 1935 o rocznym karncem za niewykupienie świadectwa przemysłowego na handel bytła tuczego, wraz z dodatkkiem na zwiazki samorządowe, kwotę 45 zł, a ponadto karę w kwocie 17 zł.

Proszę zatem o poradę, jak się przeciw temu niestusznemu wymiarowi bronić. Prenumerator.

167. Płace podatku gruntowy z 1.558,92, 100% progresji z 1.558,92, podatek komunalny z 1.558,92, razem z 4.676,76. Urząd gminny ustalił mi od powyższej kwoty 1.052,27 zł jako wartość świadczeń w naturze na rzecz gminy. Gotówka płacić nie mogę, bo jej nie mam. Koniemi zaś odrobic przy zaliczeniu po 6 zł dziennie za parę (to jest 126 zaprzęgow), przy możności wswłania 5 par koni (t. j. 5 par przez 35 dni) jest wprost niemożliwością. Prócz

tego płacę też podatek drogowy 467,68 zł. Czy podobny wymiar jest sprawiedliwy? Prenumerator.

168. Ponieważ bież. roku w Malopolsce jest rozpowszechniona zaraza ryb karpią na posocznice, przeto nie omiela i nasze gospodarstwo rybne. Tegoroczna obsada stawów w tut. Zarządzie odbyła się 31 marca b. r. i po upływie kilku tygodni zauważono, że na stawach giną kroczi w ilości większej, natomiast narybek w mniejszej, t. j. w przybliżeniu zginęło kroczków około 50%, narybku zaś 25%. Ponieważ tegoroczna wiosna wczesna i cieplejsza, puszczono wcześniej tarlarki na tarło I-sze (puszczono na torz tarliska), na II-gie tarło pozostało jedno tarlisko i projektowano tam puszczenie tarlaków o tydzień później. Jednak na drugie tarło nie puszczono, gdyż tarlarki okazały się porażone zarazą (rzadkie plamki czerwone głęboko wgnięte w ciebie ryb).

Z pierwszego tarła tarlarki wytarte dobrze i wycier jest obfity, lecz przy wylowieniu tarlaków z tarliska wyrzucono 5 sztuk niezżywych, zaś reszta choć żywe, ale porażone chorobą. Co czynić z wycierem, czym można wycier płókać, czy amonijakiem lub wodą wapienną i jaki procent amonijaku lub wapna.

Zwykłe wycier przepuszczamy z tarlisk do stawu niezarybionego, a po dwóch lub trzech tygodniach wycier się wylwają i dzieli się we wszystkich stawach zarybionych, czyli tak zwana obsada mieszana. Ponieważ tegoroczny wycier pochodzi z niezdrowych tarlaków, przeto zapytujemy, czy można wycier puszczać do stawów zarybionych.

Podłoże tych stawów 20% dobre, 30% torfiste, 50% bagnisto kwaśne. Wiele dawać wapna na hektar pod każde? Prenumerator.

ODPOWIEDZI

Składanie kaucji przy zawieraniu umowy służbowej.

(Odpowiedź na pytanie Nr. 162)

Sprawę składanych kaucji w zwiazku z umową o pracę normuje rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 marca 1927, ogłoszone w Dzienniku Ustaw Nr. 46 poz. 409 z dnia 28.V. 1927 r. Powyższe rozporządzenie ma moc ustawy.

Rozporządzenie to w art. 1 postanawia, iż pracodawca może przy zawieraniu umowy o pracę żądać od pracownika złożenia kaucji jedynie na zabezpieczenie rzeczywistych szkód i strat, mogących wynikać z winy pracownika przy wykonywaniu pracy, lub z powodu tej pracy — beznie — z ewentualnymi kosztami sądowymi. Powstała szkoda lub strata pracodawca może pokryć z kaucji tylko za zgodą pracownika, tak co do zasady, jak i wysokości odszkodowania; z braku zaś porozumienia na podstawie orzeczenia sądownego. Pracodawcy służy co do roszczeń z tytułu szkód i strat na kaucji przewilei pierwszeństwa zaspokojenia przed innymi wierzycielami.

Pracownik lub osoba, składająca za niego kaucję, powinna ją złożyć na imię pracownika w Banku Polskim albo instytucji kredytowej państwowej lub samorządowej, stosownie do umowy bądź w gotówce, bądź w papierach procentowych, bądź innych wartościach (art. 2). Rozporządzenie o kaucjach podaje szczegółowe przepisy, jakie w tych wypadkach obowiązują instytucje, w których składane są kaucje z powodu umowy o pracę. Do pobierania odstętek lub dochodów od złożonych papierów wartościowych uwarunkowany jest, bez zgody na to pracodawcy, składający kaucję. Pracodawca powinien w ciągu 14 dni od chwili ustania stosunku pracy dokonać potrążeń z czynności, umożliwiających składającemu kaucję jej podniesienie. Odmówić zaś dokonania takich czynności może pracodawca w razie podniesienia roszczenia względem pra-

cownika z tytułu szkód i strat, z obowiązkiem zawiadomienia o tem pracownika w ciągu dni 14, względnie winien pracodawca wytoczyć powództwo sądowe w ciągu 4 tygodni.

Postanowienia umów, na mocy których pracownik celem uzyskania posady lub utrzymania nadal stosunku pracy pożycza lub daje na przechowanie lub do użytkowania jakiegokolwiek wartości pracodawcy, lub osobie działającej z nim w porozumieniu, są nieważne. Pracodawca, który naruszył postanowienia ustawy, a więc pokrzywił szkodę bez zgody pracownika lub bez orzeczenia sądowego, odmówił dokonania czynności umożliwiających składającemu kaucję jej podniesienie, przyjął w formie pożyczki lub na przechowanie względnie użytkowanie własne kaucję od pracownika, wreszcie nie złożył kaucji w Banku Polskim lub instytucji kredytowej państwowej, względnie samorządowej, jeżeli dany czyn nie ulega ukaraniu surowszemu w myśl innych ustaw karnych, będzie karany grzywną do 1000 zł i aresztem do 2 tygodni, lub jedną z tych kar. Do orzeczenia w tych sprawach powołane są sądy grodzkie (powiatowe). Ustawa nowsza nie dotyczy kaucji, których wartość rynkowa w chwili złożenia przekracza 5.000 zł, oraz kaucji hipotecznych.

Jak z powyższego wynika, ustawa zezwala na pobieranie kaucji przy zawieraniu umów służbowych, jednakże zawiera specjalne przepisy i postanowienia, które w takim wypadku muszą być zachowane. Wysokość zaś kaucji uzależniona jest od wysokości ewentualnej mogącej nastąpić szkody lub straty z winy pracownika lub z powodu pracy teżej.

Zbigniew Zaklika.

Koszta leczenia w razie rozmyślnie spowodowanej choroby.

(Odpowiedź na pytanie 163).

Art. 212 ustawy o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28. III. 1935 Dz. U. R. P. 51 z 1935 r. poz. 596 przewiduje świadczenia pracodawców rolnych dla robotników i pracowników rolnych na tych samych warunkach i w ciągu tych samych okresów, jakie obowiązują ubezpieczalnie społeczne w stosunku do osób, w nich ubezpieczonych. W tymże samym artykule ustawa wyszczególnia, jakie świadczenia obowiązują jest dać pracodawca rolny członkom rodziny uprawianych do świadczeń ze strony pracodawców pracowników rolnych, do których należy i żona pracownika rolnego. W ramach określonych ustawą znajduje się również postanowienie odnośnie do kosztów leczenia w szpitalach publicznych. Ponieważ art. 121 wspomnianej na wstępie ustawy zawiera postanowienia dotyczące wypadków rozmyślnie wywołanej choroby, a przepisy tego artykułu pozwalają ubezpieczalni społecznej (a więc w myśl art. 212 i pracodawcy rolnemu) na odmówienie w całości lub częściowo zasiłku chorobowego lub szpitalnego ubezpieczonym, którzy wywołali chorobę rozmyślnie, przeto pracodawcy rolnemu służy jedynie faktyczne prawo. Natomiast pracodawca rolny obowiązany jest pokryć koszty leczenia szpitalnego uprawionego do świadczeń, nawet gdyby ubezpieczony leczony był na chorobę, rozmyślnie przez siebie spowodowaną, jak to ma miejsce w wypadku podanym przez pytającego.

Zbigniew Zaklika.

Pozbycie się kretów z ogrodu warzywnego.

(Odpowiedź na pytanie 164).

Ponieważ krety są zwierzętami pożytecznymi, nie należałoby ich niszczyć, lecz jedynie wypłoszyć. Do tego celu nadają się najlepiej takie środki, jak nafta, ter, płyn z beczki, w której były przechowane śledzie i t. p. Płyn te wlewa się do nory, i zatyka się ją następnie,

aby nie parowały, lecz by ich zapach rozszedł się po norze i krety wypłoszył.

Jeśliby użycie tych środków nie pomogło, można by krety wytopić, t. j. usmiercić najlepiej zapomocą środka „Dusi-mysz”, który nabyć można we Lwowie w Spółdzielni Społdzielni Roln., Kopernika 20, w cenie zł 150 za tubkę. Instytucja ta wypożycza też potrzebne do tego aparatu Zawartością jednej tubki można odkurzyć około 5 nor.

Leczenie szpitalne praktykanta leśnego.

(Odpowiedź na pytanie 165).

Po myśli art. 2 ustawy o ubezpieczeniu społecznym do świadczeń ze strony pracodawców rolnych, określonych w art. 212 teje ustawy, mają również prawo praktykanci leśni, chociażby wykonywali praktykę bezpłatną, zachodzi bowiem między nimi a pracodawcami stosunek służbowy, uzasadniający obowiązek świadczeń chorobowych. W nodanym przeto przez pytającego wypadku pracodawca obowiązany jest pokryć koszty leczenia szpitalnego (wedle najniższej taryfy) zatrudnionego u siebie praktykanta rolnego przez okres najwyżej 26 tygodni, t. j. zgodnie z postanowieniami art. 212 ustawy o ubezpieczeniu społecznym, który to art. między innymi postanawia, iż pracodawcy rolni obowiązani są do udzielenia pracownikom rolnym świadczeń na tych samych warunkach i w ciągu tych samych okresów, jakie obowiązują ubezpieczalnie społeczne w stosunku do osób w nich ubezpieczonych, a ubezpieczalnie społeczne mają obowiązek udzielania świadczeń najwyżej przez okres 26 tygodni.

Fakt, że praktykant nabawił się chorobę przed objęciem zatrudnienia, na sprawę ponoszenia kosztów nie ma wpływu.

Zbigniew Zaklika.

Niesłusznie wymierzony podatek przemysłowy.

(Odpowiedź na pytanie 166).

Właściciel gospodarstwa rolnego, wyżej opisanego, nie jest obowiązany wcale do zapłacenia podatku przemysłowego od rzekomego handlu bydłem tuczonym (art. 2 ustawy z 15. VII. 1925 Dz. U. Nr. 17 poz. 110 z r. 1925). Byłoby do tego obowiązanym jedynie wówczas, gdyby zakupowanego bydła nie mógł wykarmić i w tuczonym z własnych pól rolnych, lecz musiał je dokupywać. Należałoby wnieść odmówienie do dnia 15 maja każdego roku (art. 85 pow. ustawy).

Dr. Gottfried.

Wymiar podatków.

(Odpowiedź na pytanie 167).

W Małopolsce od podatku państwowego 1.558,92 zł wypadła progresja 40%, a nie 100%. Jeżeli świadczenia drogowe w naturze (1.052 zł) wymierzono wszystkim płatnikom w gminie w tym samym stosunku (1.052 : 1.558), to musi się wymiar uważać za prawidłowy (o ile statut co do tej opłaty zatwierdzono przez wydział powiatowy). Można także ofiarować gminie materiał (kamień, drzewo, piasek) w zamian za te świadczenia.

Dr. Gottfried.

Posocznica karpia.

(Odpowiedź na pytanie 168).

Płókanie wycieru amonjakiem czy wodą wapienną, jako zabieg przeciwko posocznicy, jest bezprzedmiotowe, gdyż posocznica jest chorobą infekcyjną, wywołaną przez bakterje, a nie pasożyty zewnętrzne. Stosowanie kąpeli amonjakałnych miałyby jedynie cel dla uwołnienia wycieru od Dactylogyrusa. Ponieważ jednak zastosowanie kąpeli amonjakałnych dla uwołnienia od przymar skrzeliowych może być szkodliwym dla ryb, doradza się raczej kąpeli solna. Dla zwalczania posocznicy i kąpeli solna jest bezprzedmiotowa.

Ponieważ tegoroczny wycier pochodzi od tarlaków chorych na posocznicy, nie należy go mieszać w stawach z inną rybą, a wychować w osobnych stawach. W każdym razie nie należy pozostawić wycieru w przesyadce, gdyż nastąpi z czasem jej przesybienie i otrzyma się bardzo drobny narybek oraz ewentualnie duże straty w sztukach.

O ile chodzi o wapanie stawów dla celów dezynfekcyjnych, to ilość wapna może wynosić do 8—10 q (nawet do 15 q) pro 1 ha. O ile wapanie ma jedynie charakter nawozowy, to ilość wapna powinna się wahać pomiędzy 1,0 do 2,5 q na hektar, zależnie od podłoża stawowego.

Dr. W. Kulmatycki.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Dwa poglądy. W Ilustrowanym Kurjerze Codziennym z dnia 21 maja br. podana została treść przemówienia p. Stefana Starzyńskiego, byłego wiceministra Skarbu, a obecnie wiceprezesa Banku Gospodarstwa Krajowego. Przemówienie to, wygłoszone z okazji zakończenia kursów BBWR, dla działaczy społecznych i gospodarczych, zawiera w swoim końcowym ustępie zapowiedź nowego programu w stosunku do rolnictwa w Polsce. Przypadek zrzadził, że w tym samym czasie, bo w niedzielnym numerze wiedeńskiej „Nene Freie Presse” (z dnia 20 maja br.) pojawił się na pierwszej szpalcie artykuł prezidenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Franklina D. Roosevelta, na temat mniej więcej analogiczny. Będzie niewątpliwie interesującą rzeczą, zestawić te dwa poglądy.

P. wiceprezes Starzyński, omawiając sprawę rolniczą, decyduje się na oddzielenie warsztatów zdrowych od zbankrutowanych i kończy dosłownie w ten sposób: „Rozpoczęcie procesów licytacyjnych w rolnictwie wpłynie jeszcze bardziej na zwiększenie się obrotów gospodarczych, a więc szybszy powrót do tak koniecznej równowagi gospodarczej.”

Nieco odmiennie zapamiętuję się na tę sprawę prezydent Roosevelt. Zdaniem jego, ogólny dobrobyt kraju może być dopiero wtedy przywrócony, gdy wzmocniona zostanie w dostatecznej mierze siła nabywcza ludności. Będzie to jednak tylko wtedy możliwe, gdy rolnictwo, będące podstawą tej siły, widzię ze swego zadłużenia i doprowadzi do wyrównania produkcji z konsumpcją, oraz do przywrócenia odpowiedniego poziomu cen. Celem osiągnięcia tego programu przewiduje prezydent Roosevelt uruchomienie w niedługim czasie pożyczek długoterminowych, spłacalnych w okresie jednej do dwu generacji.

Z porównania przytoczonych zapamiętanych wynika, że w Ameryce, kraju wzbudzonej przemysłowo, nacelnik państwa widzi możliwość osiągnięcia poprawy stosunków gospodarczych jedynie przez wzmocnienie rolnictwa i podniesienie jego siły nabywczej. W Polsce natomiast, kraju par excellence rolniczemu, sfery oficjalne obiecują sobie uzyskanie równowagi gospodarczej przez zlicytowanie tegoż rolnictwa. Zdaje się, że ten kontrast jest tak jaskrawym, że nie wymaga dalszych komentarzy.

Dr. Adam Guoiniski.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia sprzedających:

Sprzedam okazynie szerokokorzysty siewnik Claytona czterometrowy, Westfalję czterometrową Pracnera, traktor Deeringa z wiazką w najlepszym stanie. Michał Wagner, Skalat.

Mlocarnie Shuttlewortha Lub Umratha w dobrym stanie sprzedam Zarząd dóbr Nadyby Wojutyce.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Z rynku zbożowego.

Warszawa: pszenica jednolita 19.00—19.50; pszenica zbierana 18.50—19.00; żyto jednolite 15.50—14.00; owies jednolity 14.00—14.50; owies zbierany 15.50—14.00; jęczmień przemiałowy 14.00—14.50.

Katowice: pszenica jednolita 18.50—19.50; pszenica zbierana 17.50—18.50; żyto 14.00—15.00; owies jednolity 15.50—16.00; owies zbierany 15.00—15.50; jęczmień 15.50—16.50.

Wilno: pszenica zbierana 17.00—19.50; żyto 15.75—14.00; żyto II-go stand. 15.00—15.25; jęczmień zbierany 14.00—15.00.

Równe: pszenica jednolita 17.00—17.50; pszenica zbierana 16.25—16.75; żyto jednolite 12.75—15.25; żyto zbierane 12.25—12.75; owies zbierany 9.75—10.75; jęczmień 11.50—12.00. (RAP).

Z rynku drzewnego. Ceny drewna użytkowego i opałowego utrzymują się w ciągu czerwca na poprzednim poziomie, wykazując tylko nieznaczne wahania w górę lub w dół. Główna kampania eksploatacyjna ustala z dniem 1 kwietnia. Ceny drewna, pochodzące ze ścinki letniej podamy w odpowiednim czasie.

M. P.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej w Lwowie dnia 12 VI 1934 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, hreczce oraz mące.

Pszenica, żyto, owies, jęczmień lekko niższą w cenie. W innych artykułach utrzymują się ceny na dotychczasowym poziomie.

Tendencja naogół lekko niżkowa. — Uspokobienie spokojne.

CENY w złotych za 100 kg loco stacja załad.
paritas **Podwoleczyska**: (pierwsze 2 cyfry — ceny giełdowe drugie 2 cyfry — ceny rynkowe). Cyfry przed ceną oznaczają standarty giełdy w g/l.

Pszenica dw. 742	19.25	19.50	—	—
Pszenicazb. 7195	18.	18.25	—	—
Żyto 692	14.50	14.75	—	—
Żyto w. wojsk. 692	—	—	—	—
Żyto zbior. 682	14.	14.25	—	—
Jęczmień brow. 681	—	—	—	—
Jęczmień dwor. 643	—	14.50	15.	—
Jęczmień przem. 623	—	13.75	14.	—
Jęczmień pastew 604	—	12.50	12.75	—
Owies dw. 459	—	14.75	15.25	—
Owies ex 1933 459	—	13.75	14.25	—
Owies zbiorowy 449	—	13.50	13.75	—
Kukurydza kraj.	—	18.	19.	—
Ziemiaki przemysł.	—	3.50	3.75	—
Fasola biała	—	23.	26.	—
Fasola krasa	—	18.	19.	—
Groch zielony	—	12.50	22.50	—
Groch Folgera	—	25.	27.	—
Bobik	—	11.	12.	—
Wyka czarna	—	10.75	11.25	—
Wyka szara	—	9.25	9.75	—
Hreczka przem.	20.	21.	—	—
Siano słodkie	—	6.	7.	—
Słoma	—	3.50	4.50	—
Len (95% *)	—	—	—	—
Siemię konopne *)	—	25.	26.	—
Rzepak ozimny *)	—	—	—	—
Otręby żytnie	8.30	8.60	—	—
Otręby pszenne	8.75	9.	—	—
Otręby pszenne grube	9.25	9.50	—	—
Kasza hreczana	—	39.	40.	—
Koniczyna:	—	—	—	—
biała w. od kan.	—	—	120.	160.
dto 97%	—	—	—	—
Mak niebieski *)	—	—	45.	50.

*) Wraz z workiem.

Ceny loco wagon Lwów:

Mąka pszenna 60^o/_o (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 31.50—34., mąka żytnia 65^o/_o (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 25.50—26., grysk kukurydziany 00.00—00.00, łubin niebieski 0.00—0.00, otręby żytnie netto bez worka 8.50

8.75, otręby pszenne netto bez worka 9.50 10.—, kasza jaglana 45.00—48.00, kasza jęczmieńna 28.00—29.00 pekaż 27.00—28.00

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie
od dnia 2 VI — 9 VI 1934

Wynosił spęd wołów 0 sztuk, buhaji 11 sztuk, krów 171 sztuk, jałownika 195 sztuk, razem 377 sztuk; cieląt 570 sztuk. baranów 0 sztuk, świń 1563 sztuk. Koni spędzono 116 sztuk.

Placono za 1 kg żywej wagi woły 0.00—0.00, 0.00—0.00 zł, buhaje 0.55—0.63 0.45—0.50, 0.00—0.00 zł, krowy 0.59—0.63 0.47—0.55, 0.35—0.40 zł, jałownik 0.55 0.62 0.45—0.50, 0.00—0.00 zł, cielęta 0.35—0.55 zł. barany 0.00—0.00 zł, świnię 0.60—0.70 zł.

Łój jadalny 0.70 łój przemysłowy 0.50—0.60 zł, siano I.500—7.00 zł, siano, II. 4.00—5.00 zł, siano III. 0.00—0.00 zł, słoma 2.00—3.00 zł, koniczyna 6.00—7.00, tymotka 0.00—0.00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 1.05 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 1.05 zł, cielęce szt. rzeź. 5.00—6.00 zł, cielęce prow. szt. 5.50 6.50 zł, końskie 8.00 10.00—12.00 zł, mała sztuka 8.00—9.00 zł.

Hurtownacena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0.95—1.10 zł, II. 0.75—0.80 zł, III. 0.60—0.65 zł, bite cielęce przednie 0.00.—0.00 zł, tylne 0.75—0.90 zł, wieprzowe w całości 0.85—1.10zł.

Dowlężone z prowincji: mięso bydlęce 0.60—0.80 zł, cielęce 0.60—0.80 zł, wieprzowe w całości 0.80—1.00 zł, koszerne 1.00—1.20 zł, baranie 0.80—0.00 zł.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 8/VI 1934 r. Pszenica dworska czerw. 22.00—22.50 dworska biała 21.25—21.50, pszenica tarcowa 14.25 14.50, żyto dworskie 15.25—15.50, żyto targowe 14.00—14.50 jęczmień: dworski 17.00—16.50, owies dworski 17.25—17.50, owies targowy 16.00—16.50 Kukurydza krajowa 0.00—0.00, 0.00 groch Viktoria 37.00—30.00 groch jadalny 27.00—31.00, groch polny 0.00—00.00, fasola biała 28.00—30.00 okragła 00.00—00.00, fasola biała długa 28.00—29.00, fasola biała krótka 00.00 00.00, fasola krasa długa 22.00—23.00, fasola mieszana 19.50—20.00, ziemniaki 4.00—4.20 otręby pszenne 10.25—10.50, otręby żytnie 10.00—10.25 siano słodkie 7.50—8.00, siano średnie 6.00—6.50, siano kwaśne 5.00—5.50, koniczyna pastewna 8.50—9.50, słoma długa 3.20—3.50, słoma mierzwa 2.75—3.00.

W PRZEMYSŁU w dniu 8 VI. 1934 r. Placono za bydło sztuki owce, 0.45—0.40 zł, chude 0.30—0.35 zł, chable 0.25—0.30 zł, cielęta 0.30—0.50 zł, świnię powyżej 100 kg 0.65—0.70 zł, poniżej 100 kg 0.45—0.50 zł, chude 0.31—0.03 zł, do chowu 0.30—0.35, zł, konie wierzchowe 400—600 zł, pociągowe 200—300 zł, taborowe 150—350 zł, rzeźne 80—200 zł.

Na targ spędzono:

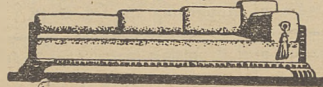
64 sztuk bydła, 67 szt. chabl, 135 sztuk świń wż. 100 kg. 96 sztuk świń niż. 100 kg 34 sztuk koni 11 kóz itp

W PRZEMYSŁU — dnia 8 VI. 1934 r. za 100 kg: Pszenica 30.00—00.00 zł, żyto 15.00—00.00 zł, jęczmień 16.00—00.00 zł, owies 16.00—00.00 zł, ziemniaki 4.50—5.00 zł, siano 5.00—0.00 zł, słoma 3.00—0.00 zł, konicz. 8.00—0.00 zł gryś pszenny 00.00—00.00 zł.

Dolar zł 5.27¹/₄.

Cen mleka nie nadesłano.

**NOWOCZESNE
TAPCZANY OTOMANY I T D
POLECA
TKYSAKI I SYNOWIE
LWÓW-PL. SMOLKI 4 TELEFON 4000**



DRZEWO

CZASOPISMO POSWIECONE SPRAWOM

PRODUKCJI PRZEMYSŁU I HANDLU DRZEWNEGO

wychodzi w każdą sobotę.

DRZEWO jest jedynym w Polsce pismem drzewnym, które ze stanowiska dobra publicznego, broni sprawy drzewnictwa polskiego w sposób nieskrepowany.

Do każdego numeru DRZEWA dołączona jest bezpłatna premia poświęcona.

DRZEWO przynosi obfite i szczegółowe wiadomości handlowe z rynków drzewnych w Polsce i zagranicą. Rozgależona służba informacyjna. Oryginalne korespondencje z zagranicze.

Prenumeratora DRZEWA wraz z przesyłką pocztową wynosi miesięcznie tylko zł 5.—, kwartalnie zł 8,75, rocznie zł 32.—.

Redakcja i Administracja:
Warszawa, ul. Warecka 11.

Dla Prenumeratorów „ROLNIKA” przez administrację rabat 10% od powyższych cen. Jeden miesiąc próbną bezpłatnie. Nowi Prenumeratory otrzymują początek dodatku powieściowego gratis.

KSIĘGARNIA ROLNICZA

WARSZAWA. Mazowiecka 10.

poleca ostatnie nowości:

Bal A. inż. Gospodarka mleczna	
Cz. I. Produkcja i użytkowanie mleka	2.—
Cz. II. Maślarstwo	2.—
Cz. III. Serowarstwo	2.40
Brzóska St. Jak zakładać i prowadzić pasiekę	—90
Górski M. prof. Nawozy i nawożenie	1.—
Kalinowski K. inż. Jak naprawiać i utrzymywac budynki	—90
Nehring E. Kapusta, kalafiory i inne warzywa pokrewne	2.50
Turczynowicz St. prof. Meljorowanie i zagospodarowanie torfowisk Rudomyski J. Przepisy ustawy o ubezpieczeniu społecznem, dotyczące rolnictwa i zawodów pokrewnych	4.—
Katalogi i cenniki. Miesięcznik Książki Rolniczej — na każde żądanie bezpłatnie.	

Najkrótszy czas przewozu, ułatwione formalności celne, dostawa do domów, niskie taryfy,

oto zalety frachtu lotniczego P. L. L. „LOT”.

Polska sieć komunikacji powietrznej obejmuje miasta:

Gdańsk, Gdynie — Katowice — Kraków — Lwów — Poznań — Warszawa — Wilno — Berlin — Brno — Bukareszt — Czerniowce — Rygę — Saloniki — Sofję — Tallinn — Wiedeń.

Spróbuj

czy nie najtaniej pokryć
dach czystą blachą
cynkową

Wyjaśnienia — Oferty

„BLACHA CYNKOWA“ S-ka z o. p.
KATOWICE, Marjańska 11. 911

PASY SKÓRZANE

do maszyn rolniczo-przemysłowych
po najniższych cenach
poleca nowo otworzona

Lwowska Wytwórnia Pasów do Maszyn
Ch. Adam, Lwów, Legjonów 5, tel. 457.
841

CHŁOPCÓW, jednego albo dwóch przy-
jętę na rok szkolny. Opieka, dobre od-
żywianie, konwersacja francuska i nie-
miecka. Srocyńska, Lwów, Rata-
wicka 14. 908

MASZYNY: młocarnia 42 cale, Fordson
z plugiem, duży garnitur kieratowy,
motor Diesel 6/7 KM, wszystkie w do-
skonałym stanie do sprzedania. War-
szaty K. Pogonowski, Łopuszka, p.
Kańczuga. 907

CZERNICHOWIAK. lat 50, dziesięciolet-
nia praktyka, energiczny, sumienny,
szuka posady na ordynarję lub sa-
mośnię. „Rolnik“ „894“.

KARAKULY. 50 matek kotnych, 5 tryki
i kilkanaście młodzieży sprzedaje owczar-
nia w Stronilbabach, p. Krasne. 915

BUCHALTERKA GOSPODARCZA z kil-
kuletnią praktyką poszukuje posady.
Administracja „Rolnika“, Lwów „Bi-
lansistka“. 916

ROLNIK. szkoła rolnicza, dwudziestokil-
kuletnia rutyna, energiczny, rzutki,
ambitny poszukuje posady. Adm. „Rol-
nika“: „Praca“. 917

ADMINISTRATOR DÓBR. 41 lat, żonaty,
wyższe wykształcenie rolnicze, referen-
cje pierwszorzędne, wielostronna prak-
tyka rolno-leśna, w miejscu niewy-
wionem, pragnie zmienić posadę na
późniejszy termin. Łaskawe oferty pod
„Słazak“ Administracja „Rolnika“. 902

KUPIĘ plugi korczunkowe w dobrym
stanie. Balazs, Porudno, poczta Jawo-
rów. 919

SEKRETARKA pracowała, pilna, bez-
względnie uczciwa, 10 lat na niewypo-
wiedzianej posadzie, poważnie referen-
cje, zmienia posadę na sekretarke, ka-
sjerkę majątkową lub jako siła pomoc-
nicza do większego biura. Administra-
cja „Rolnika“ dla G. M. 920

BUCHALTER-BILANSISTA. samodzielny
korespondent, znający się na rolni-
ctwie, młynarstwie, browarnictwie, tar-
taczniwie, eksploatacji lasów, przy-
jmuje posadę buchaltera, sekretarza,
do pomocy w administracji, na skromnych
warunkach. Łaskawe zgłosz. na: Karo-
lina Niedźwiecka dla Stefana, Lwów,
Zielona 5, drugie piętro. 906

ZARZĄDCA dwóch folwarków, szkoła rol-
nicza, 20 lat praktyki, 8 lat na jednym
folwarku, szuka posady od 1 lipca. Ha-
niewicz Leon, Probużna Dwór. 921

MELICHAR
DEERING
Mc. CORMICK
i t. p.

CZĘŚCI DO MASZYN
ŻNIWNYCH

PO CENACH BEZWARUNKOWO
KONKURENCYJNYCH POLECA:

Czechosłowacka Spółka Akcyjna Złączone fabryki maszyn rolniczych
FR. MELICHAR-UMRATH I SPÓŁKA

Lwów, Gródecka 61, tel. 9-94. 900

DOSTAWA SZYBKA I DOKŁADNA

Futra damskie i męskie

poleca i wykonuje, znany z solidności 918

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

LWÓW ul. SEWATORSKA 11 a

wyż. ul. Romanowicza, tel. 6-56

Karol SCHÜRER

Pzechowania futer przez lato

Ogłoszenia
w „Rolniku“
deklarują do
ziemiaństwa
Polski
południowej

Wypróbowane źródła zakupu

SŁOWNIK HANDLOWY
polsko-niemiecko-francuski dra W. Gott-
lieba wysyła za nadesłaniem 2 zł
Administracja „Rolnika“
Lwów, Kopernika 20.

CZĘŚCI DO MASZYN
żniwnych, części do plugów, cepy do
młocarni poleca najtaniej
Dom Rolniczy — Henryk Rzepka
Lwów, ul. Gródecka 58, tel. 8-72.
559

WOLNE

OLEJE I SMARY
do maszyn rolniczych, farby i artykuły
gospodarcze 551
Ludwik Hoszowski
Lwów, Akademicka 3, tel. 6-69.

TOWARY BŁAWATNE I PŁÓTNA
Hurtowny skład — dostawca szpitali, za-
kładów i klasztorów
Franciszek Orzechowski 513
Lwów, Rynek 29. Tel. 25-55.

GOSPODARCZE RAPORTY PORANNE
i inne druki gospodarcze poleca i wyko-
nuje szybko, solidnie i po cenach niskich
Drukarnia A. Gojawicyńskiego
Lwów, ul. Kopernika 20. Tel. 28-18.

„ALFA-LAVAL“
Kompl. urządzenia młeczarni, wirówki,
masielnice, wgniataacze, aparaty Gerbe-
ra, konwie transp., części do maszyn
żniwnych dostarcza najtaniej
Herman Landes 556
Lwów, ul. Gródecka 54, Tel. 28-05.

CZĘŚCI DO ŻNIWIAREK
kosiarek wszystkich systemów tanio
sprzedaje
Goldkorn. 558
Kraków, Filipa 15.

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE
części rezerwowe plugów, kultywatorów,
siewników, maszyn żniwnych, Deering, Mc.
Cormick, Kovarik, Viking dostarcza
Syndykat Spółdz. Roln. w Krakowie
Oddz. we Lwowie, Kopernika 20 I p.
553